Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VIII | Kraków, wtorek 14 sierpnia 1956 | Nr 193 (2463)

Podejmujemy obecnie walkę

o szybką i wszechstronną poprawę warunków bytowych mas pracujących

(Przemówienie A. Zawadzkiego)

SZANOWNI OBYWATELE!

OGÓLNOPOLSKI Komitet Frontu Narodowego zebrał się w ważnej dla naszego narodu i naszego państwa chwili. Stanęły przed nami, przed naszą władzą ludową i całym społeczeństwem polskim pilne zadania, od wykonania których zależy szybkie przezwyciężenie obecnych trudności, odczuwalna poprawa bytu ludzi pracy miast i wsi, dalszy rozwój naszego państwa.

Przed niewielu dniami zakończyły się obrady VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obrady te, jak wiemy, były poświęcone gruntownej analizie i ocenie obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju oraz na tle tej analizy i oceny — uwzględniając zarówno osiągnięcia jak i braki — opracowaniu programu, który stałby się podstawą i wytyczną działania dla partii, organów władzy ludowej, milionów ludzi pracy w Polsce.

Program ten powstał w oparciu o wyniki toczącej się w naszym kraju od kilku miesięcy szerokiej dyskusji politycznej i gospodarczej, w oparciu o głosy opinii publicznej, wraz z tym — samokrytyczne spojrzenie na braki, błędy i wypaczenia pomogło opracować kierunek działania, najbardziej odpowiadający żywotnym interesom kraju i narodu.

Co stanowi najistotniejszy sens programu działania, który znajduje wyraz w uchwałach VII Plenum?

1) **URUCHOMIENIE** wszelkich możliwych środków i rezerw, by w ciągu jak najkrótszego okresu, tj. możliwie najwięcej w pierwszych latach Planu 5-letniego poprawić sytuację materialną ludności, a w pierwszym rzędzie robotników i pracowników najgorzej uposażonych.

2) **KONSEKWENTNIE**, zdecydowanie usuwać wypaczenia, przerosty i błędy ubiegłego okresu w planowaniu, administrowaniu, dyrygowanie z góry — usuwać wszystko, co dokuczliwym brzemieniem legło na społeczeństwo, co oznaczało nieliczenie się z jego opinią i krytyką.

3) **Z CAŁYM** przeświadczeniem o słuszności tej drogi pogłębiać demokratyzację naszego życia społeczno-politycznego i gospodarczego — wszystkich jego dziedzin — uczynić wszystko, by formy, środki i metody rządzenia i zarządzania odpowiadały najgłębszej treści naszego ustroju, w którym władza należy do ludu pracującego miast i wsi.

Jest naszym zadaniem dotrzeć w najbardziej konkretny sposób z tym programem działania do całego społeczeństwa, do milionowych mas partyjnych i bezpartyjnych obywateli we wszystkich zakątkach kraju.

Oznacza to, iż nie możemy i nie powinniśmy się ograniczyć, jak to nieraz dawniej bywało, do formalnego przeniesienia w teren treści uchwał VII Plenum. Chodzi o to, żeby najszersze kręgi społeczeństwa w mieście i na wsi gruntownie omówiły i przedyskutowały program, z którym partia idzie do narodu, jako swój własny i żeby z tej swobodnej, twórczej, patriotycznej dyskusji wynikło najlepsze, w warunkach danego terenu, zakładu pracy, instytucji, wypracowanie form i środków pełnego wcielania w życie tego programu, a także, by wszędzie, gdzie pozwolą na to warunki, wzbogacać ten program o nowe, najwydatniejsze, mające na oku dobro kraju i wciąż lepszy byt ludzki, wartości.

Chodzi więc o to, żeby nie tylko masy były odbiorcą programu zadań, z którymi do nich idziemy, ale żeby i Front Narodowy, jego komitety do samego dołu były żywotnym i chłonnym odbiorcą twórczej inicjatywy mas. Chodzi więc o to, żeby istotnie program ten był przyjęty jako swój własny, wspólny i wspólnie realizowany przez ogół społeczeństwa, członków partii i bezpartyjnych — przez cały naród. Tylko wtedy zadania, które stanęły przed nami mogą być w pełni wykonane.

Front Narodowy, jego wielotysięczny aktyw w całym kraju, jego komitety wszystkich szczebli mają i będą miały w tym względzie wiele do powiedzenia i wiele do zrobienia.

*

NIEWĄTPLIWIE przeżywamy okres, który cechuje bujne ożywienie polityczne, okres, w którym rozpoczęły się głębokie i twórcze przemiany, a jednocześnie — nie bez związku z tymi przemianami — spiętrzyły się szczególnie ostro liczne trudności zarówno natury ekonomicznej jak i politycznej.

Przejściowe trudności, obecnie przeżywane, mają zarówno swoje przyczyny obiektywne trudne do uniknięcia jak i te, które wynikły z błędów i wypaczeń.

Każdy świadomy obywatel rozumie dobrze, że nie było i nie mogło być łatwym, niekosztownym dziełem to wszystko, czego Polska Ludowa w ciągu dwunastu lat swego istnienia dokonała. Można, sądzę, powiedzieć, iż żaden kraj w Europie nie stanął w roku 1945 wobec takich trudności i konieczności jak nasz, jak nasza młoda władza ludowo-demokratyczna. Odbudować kraj potwornie wraz ze stolicą przez wojnę i okupację zniszczony, dokonać na szeroką skalę akcji przesiedleńczej z zagospodarowaniem ziem odzyskanych, przeprowadzić głębokie reformy społeczno-gospodarcze i niemal jednocześnie rozpocząć dzieło niezbędne, pilne i wielkie: industrializację niedostatecznie rozwiniętej pod względem przemysłowym Polski — to przecież w sumie zadanie i ogromne i niełatwe. Gdy dodamy, iż lata tej walki o dźwignięcie naszego kraju z ruin i wiekowego zacofania przebiegały w warunkach oporu, a w pierwszych latach nawet zbrojnego oporu podziemia, rodzimej reakcji, że przebiegały one następnie w okresie napięcia międzynarodowego i zagrożenia wojną ze strony imperializmu, gdy dodamy, że w tej sytuacji nakazem rozumu politycznego było szybkie zbudowanie przemysłu obronnego i umocnienie naszej armii — będziemy mieli obraz podstawowych przyczyn dzisiejszych naszych trudności gospodarczych. Trzeba nam o tym pamiętać. Nie powinniśmy też nigdy tracić z oczu faktów, że ta ciężka praca i wielkie poświęcenie milionów Polaków i Polek — klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji — całego naszego narodu, nie poszły na marne.

Mówimy o naszych poważnych osiągnięciach. Nie wolno nam też nie widzieć albo zamazywać błędów i wypaczeń, do których doszło w minionych latach, co pogłębiło i wielce spiętrzyło nasze trudności. Chcemy zerwać bezpowrotnie ze szkodliwą metodą upiększania rzeczywistości i ukrywania błędów. Chcemy wydobywać je, z całą otwartością na światło dzienne, badać ich źródła, naprawiać. Błędy, wskutek których zaostrzyły się nasze trudności, dotyczą zarówno dziedziny gospodarczej, jak i politycznej czy też moralno-politycznej.

DZIŚ WIDZIMY, że przy słusznym kierunku na uprzemysłowienie kraju — tempo industrializacji było zbyt szybkie. Nie wszystkie inwestycje, które podjęliśmy były niezbędne, a wiele innych mogło być wykonanych taniej, z większą gospodarską troską. Przy forsownym tempie rozwoju przemysłu, w połączeniu z napiętymi zadaniami obronnymi, powstały nierównomierności i zakłócenia w naszej gospodarce, a to z kolei

(Dokończenie na str. 3)

Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego rozpoczęło obrady w Warszawie

W Sali Kolumnowej Rady Państwa w Warszawie rozpoczęło się 13 bm. dwudniowe plenarne posiedzenie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Obradom przewodniczy zastępca przewodniczącego OKFN Władysław Kowalski. W prezydium miejsca zajmują: zastępca przewodniczącego OKFN Wiktor Kłosiewicz, członkowie Prezydium OKFN: Jerzy Albrecht, Antoni Korzycki, Alicja Musiałowa, Józef Ozga-Michalski, Aleksander Zawadzki, sekretarze OKFN: Dominik Horodyński i Józef Kalinowski.

Nad prezydium — biały orzeł i sztandar o barwach narodowych.

Na sali obrad obecni są przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Obecni są również przedstawiciele władz naczelnych organizacji politycznych i społecznych, wybitni działacze państwowi i społeczni, liczni posłowie na Sejm PRL.

Obrady zagaja zastępca przewodniczącego OKFN — Władysław Kowalski. Stwierdza on, że obecne Plenum OKFN jest pierwszym po śmierci przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — Bolesława Bieruta. W okresie między sesjami zmarli też wybitni członkowie OKFN: Zofia Nałkowska, Aleksander Zelwerowicz, Tadeusz Sygietyński i Bronisław Chmielewski. Zebrani chwilą ciszy czczą ich pamięć.

Zebrani przyjmują następnie porządek dzienny posiedzenia, który przewiduje:

referat o pracy i zadaniach Frontu Narodowego, dyskusja nad referatem, wybory przewodniczącego OKFN, zmiany i uzupełnienia w składzie OKFN, jego prezydium i sekretariatu.

Zabiera następnie głos przewodniczący Rady Państwa — Aleksander **Zawadzki**, który wygłasza referat. (Tekst referatu podajemy oddzielnie.)

W dalszym ciągu obrad rozpoczyna się dyskusja nad referatem. Pierwszym mówcą jest sekretarz OKFN — Józef **Kalinowski**, który omawia dotychczasową pracę komitetów Frontu Narodowego wskazując, że praktycznie były one tylko agitatorami linii partii i rządu i to przeważnie wyłącznie w momentach wielkich ogólnonarodowych akcji.

J. Kalinowski omówił także zagadnienie składu politycznego komitetów Frontu Narodowego. Stwierdził on, że rola bezpartyjnych w tych komitetach jest zbyt mała. Mówca uważa, że należy jak najszybciej przeprowadzić wybory do komitetów Frontu Narodowego.

Następny mówca prof. **Karol Estreicher**, przewodniczący Woj. Kom. FN w Krakowie wskazuje na konieczność rozszerzenia zbyt słabej dotychczas działalności Frontu Narodowego. Uważa on, że należy szerzej współpracować z działaczami katolickimi, a także z inteligencją twórczą.

(Dokończenie na str. 2)

Prezydent Nasser przybędzie do Polski w terminie późniejszym

WARSZAWA

Ambasada Egiptu w Polsce powiadomiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych PRL o odroczeniu przewidzianej w końcu bieżącego miesiąca wizyty prezydenta Egiptu Nassera w Polsce w związku z sytuacją polityczną.

Kombajn radziecki w akcji żniwnej

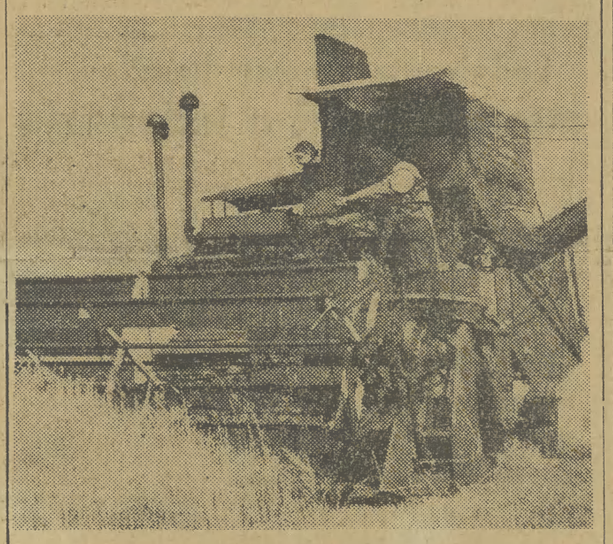

Państwowy Ośrodek Maszynowy — Niegłosy (woj. warszawskie) przeprowadza sprzęt zbóż w spółdzielni produkcyjnej w Powsinie przy pomocy nowego, ulepszonego kombajnu produkcji radzieckiej typu S—4M.

FOT — CAF

Kondolencje w związku ze zgonem ministra spraw zagranicznych Bułgarii

WARSZAWA

W związku ze zgonem ministra spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii Minczo Neiczewa, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przesłał w imieniu rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym wyrazy współczucia na ręce prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii Antona Jugowa.

Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych wiceminister Marian Naszkowski przesłał telegram kondolencyjny do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Bułgarii.

Do końca sierpnia zakończone zostanie śledztwo w sprawach osób zatrzymanych w związku z wypadkami w Poznaniu

WARSZAWA

Jak informuje Prokuratura Generalna PRL, śledztwo w sprawach osób zatrzymanych w związku z wypadkami poznańskimi zostanie ukończone do końca bieżącego miesiąca. W związku z tym należy przewidywać, że rozprawy sądowe odbędą się we wrześniu br.

III konferencja partyjna Wojsk Lotniczych i Wojsk Obrony Przeciwlotniczej

WARSZAWA

13 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady III Konferencji Partyjnej Wojsk Lotniczych i Wojsk Obrony Przeciwlotniczej.

Na obrady przybyli serdecznie witani przez zebranych członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, członek KC PZPR wiceminister obrony narodowej, szef Sztabu Generalnego WP, gen. broni Jerzy Bordziłowski, z-ca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP. gen. bryg. Mróz, dowódca wojsk lotniczych i wojsk obrony przeciwlotniczej gen. broni Jan Turkiel, gen. bryg. Jan Frey-Bielecki i wyżsi oficerowie dowództwa wojsk lotniczych.

Obrady konferencji otworzył szef Zarządu Politycznego Wojsk Lotn. i Wojsk Obrony Przeciwlotniczej płk. Urbanowicz, który następnie wygłosił referat pt. „Analiza pracy partyjno-politycznej w wojskach lotniczych i wojskach obrony przeciwlotniczej w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR".

Po referacie wywiązała się dyskusja. Obrady trwają.

Konferencja w sprawie handlu prywatnego

WARSZAWA

W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego odbyła się dnia 13 bm. konferencja, na której min. Minor omówił z przedstawicielami Naczelnej Rady Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług zasadnicze problemy handlu prywatnego.

Zgodnie ze wskazaniami ogólnej polityki handlowej, detaliczne placówki handlu prywatnego zostaną nadal utrzymane—oświadczył min. Minor. Dla zaopatrzenia ludności ma to duże znaczenie, gdyż sieć sklepów uspołecznionych nie jest jeszcze we wszystkich miastach, a szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, dostatecznie rozbudowana. Następować więc będzie stały wzrost sieci sklepów uspołecznionych przy jednoczesnym zwiększaniu się liczby placówek handlu prywatnego. Decyzje w sprawie wydania nowych koncesji handlowych należą do prezydiów wojewódzkich rad narodowych i będą podejmowane po dokładnym zbadaniu przez gospodarzy terenu konieczności uruchomienia nowych sklepów.

Następnie omawiane były sprawy cen w sklepach prywatnych i konieczność walki ze spekulacją. W związku z projektowanym rozszerzeniem skupu artykułów spożywczych i udogodnieniami przy zakupie surowców przez rzemieślników, obserwuje się raczej tendencje zniżki cen na niektóre artykuły.

W wielu sprawach handlu prywatnego, które wymagają szczegółowego rozpatrzenia przez Ministerstwo, Naczelna Rada Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług złoży wnioski i postulaty.

W poniedziałek odbył się pogrzeb 6 ofiar katastrofy

W kopalni Marcinelle

natrafiono na zwłoki 80 górników

Ekipy ratownicze, usiłujące przedostać się do chodników położonych na głębokości 975 i 1100 metrów w kopalni „Amercoeur-Marcinelle", zdołały dotrzeć do głębokości 907 metrów. Dzięki poprawie warunków wentylacyjnych, ekipy te posunęły się na odległość około 800 metrów w głąb chodników biegnących na poziomie 835 metrów.

Ekipy ratownicze zasygnalizowały, że podczas posuwania się chodnikiem natrafiły na zwłoki około 80 górników. Po otrzymaniu tej wiadomości dyrekcja kopalni poinformowała tysięczne tłumy gromadzące się wokół tragicznej kopalni, że wydobycie znalezionych zwłok nastąpi nieco później ze względu na konieczność kontynuowania prób ratowania pozostałych 170 górników.

Według oświadczenia kierownictwa akcji ratowniczej, następnym zadaniem ekip będzie zbadanie chodników na głębokości 907 metrów, dokąd w poniedziałek rano dotarto po raz pierwszy.

*

Poniedziałek 13 sierpnia był w całej Belgii dniem żałoby narodowej w związku z tragiczną katastrofą w kopalni „Amercoeur-Marcinelle". W dniu tym odbył się w Marcinelle pogrzeb 6 ofiar wydobytych pierwszego dnia akcji ratowniczej— trzech Włochów, dwóch Belgów i Polaka Stanisławskiego.

Akcja ratownicza w belgijskiej kopalni trwa

Na zdjęciu: Ratownicy niosą jedną z ofiar. **FOT — CAF**

Tu Huta im. Lenina

Rośnie obiekt zamykający całkowicie cykl walcowniczy — walcownia blach na zimno

KRAKÓW—NOWA HUTA

Z każdym niemal dniem coraz mocniej zarysowują się kontury wznoszonego na 10-hektarowym placu budowy w Kombinacie im. Lenina, jednego z największych nie tylko w kraju, ale i Europie potężnego obiektu — walcowni blach na zimno.

Z chwilą jej uruchomienia w Hucie im. Lenina zamknięty zostanie całkowicie cykl walcowniczy, którego efektem będzie poszukiwana na rynkach światowych blacha cienka.

Budowa walcowni blach na zimno w Kombinacie im. Lenina jest już daleko zaawansowana. Zmontowanych zostało już blisko 10 tys. ton konstrukcji stalowych, dostarczonych przez załogę Huty „Zabrze". Do ustawienia pozostało jeszcze budowniczym ok. 4 tys. ton konstrukcji. Równocześnie z montażem konstrukcji postępują prace przy kryciu dachu płytami pianobetonowymi. Odbywa się również montaż prefabrykatów, które wypełniają ściany hali między stalowymi słupami. Wszystkie ściany wykonane zostaną z prefabrykatów, co pozwoli na zaoszczędzenie poważnych ilości cegły, drzewa i innych materiałów budowlanych.

Wewnątrz ciągnącej się na przestrzeni 700 m hali przeprowadza się prace przy zakładaniu tzw. fundamentów technologicznych, na których już wkrótce ustawiane będą urządzenia walcowni. Prowadzone są również roboty ziemne w miejscu, gdzie stanie tzw. walcarka nawrotna, agregaty do mycia i trawienia, elektrolitycznego oczyszczania blach itp. Rozpoczęto już przygotowania do przyjęcia na plac budowy pierwszej partii maszyn i urządzeń, które nadesłane zostały ze Związku Radzieckiego. W pierwszej kolejności przystąpi się do montażu tunelu, którym przekazywana będzie blacha z walcowni gorącej.

Zamiast spółdzielni pomocniczych — gospodarcze zrzeszenia rzemiosła

WARSZAWA

W Związku Izb Rzemieślniczych prowadzone są obecnie prace przygotowawcze związane z zakładaniem gospodarczych zrzeszeń rzemiosła.

Zadaniem tych zrzeszeń będzie organizowanie zespołowej pracy rzemieślników, a więc np. przyjmowanie zamówień na remonty, które wykona grupa osób, przyjmowanie zleceń na wykonanie precyzyjnych części do maszyn i rozdzielenie tej pracy między kilku, kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu rzemieślników. Gospodarcze zrzeszenia rzemiosła mają — w myśl założeń — zastąpić pomocnicze spółdzielnie rzemieślnicze.

Do zrzeszenia będzie mógł należeć każdy członek cechu, z tym, że wykonywanie prac dla zrzeszenia oparte będzie na zasadzie dobrowolności.

Niezależnie od tych zrzeszeń, Związek Izb Rzemieślniczych opracował projekt utworzenia specjalnej centrali handlowej rzemiosła, której zadaniem byłoby przyjmowanie zleceń na produkcję rzemieślniczą np. od central handlu zagranicznego, od Polskiej Kasy Opieki „Motozbytu" itp. Zadaniem centrali byłoby również oferowanie wyrobów rzemieślniczych na sprzedaż.

Związek Izb Rzemieślniczych jest zdania, że istnienie takiej organizacji handlowej poważnie wpłynie na rozszerzenie kręgu odbiorców produkcji rzemieślniczej.

W dniach 16 i 17 bm. odbędzie się VIII Plenum CRZZ

W dniach 16 i 17 bm. odbędzie się kolejne VIII plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Tematem obrad Plenum będzie zagadnienie pogłębienia demokracji robotniczej w zakładach pracy i podniesienia roli związków zawodowych w życiu politycznym i gospodarczym kraju.

Siódmy dzień procesu Mazurkiewicza

Morderstwa i kradzieże — drogi do zagarnięcia majątku de Laveaux

Siódmy dzień procesu Mazurkiewicza obfitował w wiele ważnych szczegółów, które podali w swych zeznaniach świadkowie. Szczegóły te dotyczyły trzech morderstw dokonanych przez Mazurkiewicza, celem zawładnięcia pokaźną fortuną rodziny de Laveaux. Szczegóły te rzuciły także ciekawe światło na postępowanie osoby, która w obecnym procesie nie występuje ani jako współoskarżona, ani jako świadek. Osobą tą, której nazwisko bardzo często padało z trybuny świadków, jest eksżona oskarżonego — Helena Mazurkiewiczowa.

Nie wierzyłem nigdy w ucieczkę!

Pierwsi świadkowie: **dr Roman Ciołkowski, Adam Kwiatkowski, Stanisław Pischinger i Włodzimierz Szaszkiewicz** mówili o swej znajomości z Jerzym de Laveaux, o jego interesach, stanie majątkowym i wreszcie o pogłoskach, jakie krążyły po mieście po jego zniknięciu. Przeważały plotki o ucieczce za granicę. Nie wierzył im świadek Kwiatkowski i dał temu wyraz podczas procesu, stwierdzając:

— *Nie wierzyłem w to nigdy. Znając jego przywiązanie do dóbr materialnych nie dopuszczałem myśli, aby uciekł w płóciennej marynarce zostawiając poza dolarami wszystko, co posiadał.*

Rozwód na niby...

Po raz pierwszy nazwisko byłej żony oskarżonego — Heleny Mazurkiewiczowej padło w zeznaniach **Julii de Laveaux**. Po zaginięciu obu sióstr świadek przyjechała do Krakowa i wraz z siostrą zamordowanych udała się do domu przy ul. Biskupiej 14. Tam zetknęła się z Heleną Mazurkiewiczową.

— *Mazurkiewiczowa* — opowiada świadek — *bardzo płynnie recytowała historię o zaginięciu sióstr. Szeroko rozwodziła się nad tym, że Mazurkiewicz pierwszy dał znać na Milicję, do fabryki, w której pracowała Suchowa, że starał się, jak mógł. Wreszcie ustał w poszukiwaniach, gdyż doszli z żoną do wniosku, że jedna z sióstr pojechała na zachód, a druga na wschód — wedle swych upodobań...*

— *W ciągu całej rozmowy z Mazurkiewiczową* — kończy swe zeznanie świadek — *byłam pod wrażeniem, że wszystko to mówiła, aby odwrócić podejrzenia od siebie i męża. Byłam też przekonana, że małżeństwo jest rozwiedzione na niby...*

Konszachty ze złodziejem?

Świadek **Gustawa Sobolewska** kilkakrotnie przyjeżdżała z Poznania do swych sióstr, Jadwigi i Zofii. Odwiedziny te przeciągały się nawet do kilku miesięcy. W tym czasie miała więc sposobność poznać sąsiadów: Mazurkiewiczów i Żyłów. Odczuwała do nich uprzedzenie. Nie podobał się jej ich tryb życia, ich wysoka stopa życiowa przy rzekomo niskich zarobkach, podejrzenia budziła wreszcie zażyłość, szczególnie Mazurkiewicza z rodziną de Laveaux.

— *W mieszkaniu Jadwigi, już po zaginięciu jej męża miały miejsce dwie kradzieże. W jednym wypadku do mieszkania wdarł się osobnik, który po wylegitymowaniu się nakazem kwaterunkowym sterroryzował sublokatora i dokonał kradzieży. Zginęły wtedy kosztowności, biżuteria, dolary.*

Świadek opowiada, że jej siostra, Jadwiga widziała w kilka dni po napadzie osobnika wychodzącego z mieszkania Mazurkiewicza, którego wygląd zgadzał się z rysopisem złodzieja. Wtedy zaczęły się budzić podejrzenia co do roli sąsiada...

— *Raz zginęły klucze od mieszkania* — zeznaje świadek. — *Jadwiga kazała przerobić zamek. Wtedy przyszedł Mazurkiewicz i powiedział: „Co robisz, ja mam klucze w kieszeni, wziąłem je przez pomyłkę...".*

Helena Mazurkiewicz wiedziała...

Mechanik **Andrzej Murzański** przeprowadzał od 1948 roku remonty w wozach Mazurkiewicza. On to na polecenie oskarżonego zerwał betonową podłogę w garażu (już w marcu 1955!) — rzekomo w celu umieszczenia tam maszyny do wyrobu podeszew gumowych. Przy następnej swej bytności w garażu, z końcem maja świadek zauważył, że otwór w podłodze jest z powrotem zabetonowany. Mazurkiewicz oświadczył wtedy, że „komisja nie zgodziła się na zamontowanie maszyny".

(Ciąg dalszy na str. 2)

Istnieją pełne warunki dla dalszego rozwoju współpracy między Węgrami i Polską

Wywiad premiera Węgierskiej Republiki Ludowej A. Hegedusa udzielony dziennikarzom polskim

BUDAPESZT

Premier Węgierskiej Republiki Ludowej A. Hegedus udzielił przedstawicielowi PAP red. Zdzisławowi Morawskiemu i przedstawicielowi „Trybuny Ludu" red. Wandzie Tycner odpowiedzi na szereg pytań. Poniżej podajemy obszerne fragmenty wywiadu.

Odpowiadając na pytanie dotyczące zachodzącego na Węgrzech — podobnie zresztą jak i u nas — procesu demokratyzacji życia państwowego, oraz sprawy wymiany doświadczeń z tego zakresu, premier Hegedus powiedział m. in.:

W celu dalszego rozwoju demokratyzmu socjalistycznego zwiększyliśmy w ostatnich miesiącach zakres działania organów władzy państwowej, parlamentu i rad terenowych. Zerwaliśmy z niesłuszną metodą regulowania ważnych obchodzących szerokie rzesze ludności zagadnień w drodze dekretów z mocą ustawy, wydawanych przez Radę Prezydialną. Na przyszłość rząd przedkładać będzie takie zagadnienia parlamentowi i już w trakcie przygotowywania ustaw zasięgać będzie opinii różnych komisji parlamentu. Rada ministrów — wymienię najważniejsze tylko zarządzenia — uprościła procedurę związaną z planowaniem i zatwierdzeniem planu, rozszerzyła uprawnienia rad w zakresie budżetu, gospodarki pieniężnej i gospodarowania siłą roboczą, zwiększyła zainteresowanie rad dochodami i zarządem terenowych przedsiębiorstw. Wszystkie przedsiębiorstwa zaspokajające miejscowe potrzeby, których część znajdowała się dotychczas pod kierownictwem ministerstw, przekazuje się stopniowo kompetencji rad terenowych. Dzięki tym zarządzeniom znacznie zmniejsza się nadmierna dotąd centralizacja i biurokracja, zwiększa się możliwość rozwoju demokratyzmu socjalistycznego.

W rozwoju demokratyzmu socjalistycznego duże znaczenie mają dla nas doświadczenia Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej — w tej liczbie i Polski. Uważnie śledzimy relacje dotyczące działalności polskich organów państwowych, dyskusje o działalności tych organów, poświęcone tym zagadnieniom artykuły naukowe, wiele zaś delegacji studiowało już na miejscu strukturę polskich organów państwowych, ich działalność i metody pracy. Wiele spośród tych doświadczeń wykorzystaliśmy w swej pracy, oczywiście biorąc pod uwagę nasze, węgierskie warunki.

Premier Hegedus podkreślił następnie szereg możliwości jakie istnieją, a które przyczynić się mogą do dalszego rozszerzenia kontaktów gospodarczych między Polską a Węgrami. Odpowiadając na następne pytanie dotyczące możliwości rozwoju kontaktów turystycznych między obu naszymi krajami premier rządu węgierskiego powiedział:

Rząd węgierski zaaprobował i poparł posunięcia, ułatwiające wydawanie wiz obywatelom krajów obozu socjalizmu w podróżach między tymi krajami. Już na początku tego roku Rada Ministrów umożliwiła naszym obywatelom odwiedzanie krewnych, lub wyjazdy w celach leczniczych do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej bez paszportów, z załączoną jedynie do ich dowodów osobistych wkładką.

Rząd węgierski uważa zwiększenie ruchu turystycznego pomiędzy zaprzyjaźnionymi krajami za słuszne, ponieważ kontakty osobiste, nawiązane tą drogą przyczyniają się poważnie do umocnienia jedności obozu socjalizmu, co jest jedną z najważniejszych przesłanek marszu naszych krajów naprzód i zachowania pokoju.

Aczkolwiek ruch turystyczny między Węgrami i zaprzyjaźnionymi państwami znacznie się zwiększył — obecnie jest on cztery razy większy niż w 1954 roku — nie jesteśmy z tego zadowoleni. Trzeba, naszym zdaniem, poczynić dalsze wzajemne ułatwienia w tej dziedzinie. W tych dniach rządy Węgierskiej Republiki Ludowej i Rumuńskiej Republiki Ludowej zawarły nowy układ, który znosi — na podstawie wzajemności — konieczność posiadania wiz i umożliwia podróże w celach prywatnych na podstawie zwykłych dowodów osobistych.

Uważamy też za słuszne bezdewizowe podróże, na zasadzie wymiany, pomiędzy zaprzyjaźnionymi instytucjami węgierskimi i polskimi. Rząd węgierski umożliwił zorganizowanie w pewnych ramach bezdewizowej wymiany wczasów z zaprzyjaźnionymi krajami. Tę praktykę można by też — naszym zdaniem — rozszerzyć i na osoby, które wyjeżdżają nie na wczasy, lecz w celu wymiany doświadczeń.

PRASA ZAGRANICZNA pisze

Po oświadczeniu Nassera

Propozycje prezydenta Egiptu Nassera w sprawie zwołania szerokiej konferencji międzynarodowej dla zagwarantowania wolności żeglugi na Kanale Sueskim — podkreśla agencja

REUTERA

— stwarzają platformę do opozycji przeciwko planowi trzech mocarstw zachodnich w sprawie międzynarodowej administracji Suezem.

Obserwatorzy stwierdzają, że propozycje egipskie harmonizują z zastrzeżeniami wobec planu zachodniego, jakie zgłosił już Związek Radziecki.

Większość prasy brytyjskiej domaga się jednak nadal, by konferencja londyńska przystąpiła niezwłocznie do pracy i spróbowała znaleźć rozwiązanie. Niektóre dzienniki oceniają natomiast bardzo pesymistycznie widoki konferencji londyńskiej i wskazują na ONZ, jako instytucję kompetentną do zajęcia się kryzysem sueskim.

Większość tutejszych obserwatorów wątpi, by konferencja mogła się zdobyć na jakąś skuteczną akcję przeciwko Egiptowi. Nikła większość, jaką zdołają — być może — skupić Wielka Brytania i Francja oraz Stany Zjednoczone, wypowiadając się za zasadą kontroli międzynarodowej, nie będzie wystarczająco silna.

Korespondent agencji United Press widzi w prasie londyńskiej powolny zwrot do pesymistycznych nastrojów. Cytuje on opinie

„DAILY EXPRESS"

który sądzi, że

„uzgodnienie przez konferencję planu międzynarodowej kontroli nad Kanałem Sueskim będzie „cudem".

„Konferencja londyńska bez Egiptu będzie podobna do ślubu bez narzeczonej"

— w ten sposób — według doniesień

ASSOCIATED PRESS

z Delhi — skomentował sytuację rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Indii na wiadomość o deklaracji prezydenta Nassera na konferencji prasowej. Rzecznik oświadczył, że byłoby to dowodem mądrości politycznej, gdyby konferencja londyńska znalazła taką formułę, ażeby i Egipt mógł wziąć udział w dyskusji.

Agencja **UNITED PRESS** w depeszy z Waszyngtonu cytuje wypowiedź nie wymienionego z nazwiska wyższego urzędnika Departamentu Stanu USA, który miał oświadczyć, że o ile mu wiadomo, USA nadal popierają uzgodniony przez trzech ministrów spraw zagranicznych w Londynie projekt powołania międzynarodowego organu kontroli Kanału Sueskiego. Urzędnik ten podkreślił, że Dulles pragnie za wszelką cenę uniknąć poważnych rozbieżności stanowisk między USA z jednej strony, a W. Brytanią i Francją — z drugiej.

Jednocześnie agencja przypomina, że według pogłosek krążących w waszyngtońskich kuluarach dyplomatycznych, sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld jest zwolennikiem koncepcji powołania międzynarodowego organu nadzorczego nad Kanałem Sueskim pod auspicjami ONZ.

Nowe osiągnięcia czechosłowackiej gospodarki narodowej

PRAGA

W Pradze opublikowano komunikat Państwowego Urzędu Statystycznego o wynikach wykonania Planu Rozwoju Gospodarki Narodowej CSR w I półroczu 1956 r.

Przemysł czechosłowacki wykonał plan w 102 proc. W pierwszym półroczu br. produkcja przemysłowa wzrosła o 10 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, w tym produkcja środków produkcji zwiększyła się o 11 proc., a produkcja artykułów konsumpcyjnych — o 9 proc. W stosunku do pierwszego półrocza 1955 r. wydajność pracy podniosła się o 7,5 proc.

W pierwszym półroczu br. wydobyto węgla kamiennego 11,8 miliona ton, węgla brunatnego — 21 milionów ton, wyprodukowano surówki — 1,6 miliona ton, stali — 2,4 miliona ton, energii elektrycznej — ponad 8 miliardów kilowatogodzin.

Znaczne sukcesy osiągnęła Czechosłowacja w rozwoju rolnictwa. Charakterystyczną cechą pierwszego półrocza był wzrost liczby spółdzielni produkcyjnych wyższego typu. Powstało w tym okresie 1.037 nowych spółdzielni. Obecnie istnieje w Czechosłowacji 7.832 spółdzielnie produkcyjne, a sektor socjalistyczny w rolnictwie obejmuje 46,5 proc. ziemi ornej. W I półroczu br. wieś czechosłowacka otrzymała 2.944 traktory, 511 kombajnów zbożowych, 112 kombajnów do wykopków ziemniaków, 2.770 siewników traktorowych i wiele innych maszyn rolniczych. Komunikat podaje następnie dane dotyczące podniesienia się stopy życiowej ludności, rozwoju kultury itp. Ludność Czechosłowacji wzrosła w I półroczu 1956 r. o 66.000 i wynosi obecnie 13.223 tys.

Powietrze z wysokości 120 kilometrów

NOWY JORK

Chemicy amerykańscy i niemieccy przeprowadzą po raz pierwszy w historii nauki badania rozrzedzonego powietrza pobranego na wysokości 120 km. Próbki tego powietrza otrzymano przy pomocy rakiet, w których przednią część wmontowano specjalne butle. Mechanizm rakiet skonstruowano tak, aby w chwili osiągnięcia przez nie maksymalnej wysokości nastąpiło otwarcie i po jakimś czasie automatyczne zamknięcie już napełnionych powietrzem naczyń. — Wraz z przednią częścią rakiety odłączały się one następnie od kadłuba pojazdu i spadały na spadochronie na ziemię.

Rakiety zostały wystrzelone w ub. tygodniu z wyrzutni w White Sands (stan New Mexico). Jak informuje agencja Reutera, udało się tą drogą otrzymać 6 naczyń wypełnionych powietrzem pobranym na wysokości 120 km.

DELEGACJA PARLAMENTU NORWESKIEGO UDAŁA SIĘ DO MOSKWY

W poniedziałek udała się do Moskwy delegacja Stortingu (parlamentu) norweskiego z przewodniczącym Stortingu O. Torpem na czele. W skład delegacji wchodzą reprezentanci wszystkich sześciu partii. Delegacja liczy ogółem 31 osób. Spędzi ona w ZSRR około trzech tygodni.

Tego jeszcze nie było

Można mieć bzika na punkcie „latających talerzy"

LONDYN

Jak podaje agencja Reutera, entuzjaści „latających talerzy" zorganizowali ostatnio „międzynarodowy dzień obserwacji nieba", w czasie którego wypatrywali w przestworzach przybyszów z innych planet. Wyniki obserwacji, dokonywanych zupełnie „na serio" w różnych miejscach kuli ziemskiej, zostały zebrane i ogłoszone przez współorganizatora „dnia obserwacji nieba", Anglika dr Fincha.

O najciekawszej „obserwacji" doniesiono dr. Finchowi z Nowej Zelandii. Oto pewien tamtejszy zapaleniec dostrzegł na niebie „cały klucz dziwnych pojazdów, z których każdy składał się z 3 wielkich cygar, trzy razy dłuższych od samolotu".

Pojazdy owe przemknęły podobno spokojnie 600 m nad głową obserwatora. Zabił on klina entuzjastom „latających talerzy" twierdząc, że zaobserwowane przezeń pojazdy „leciały w szyku uporządkowanym". W toku zaciekłych dyskusji nad tą sprawą wyłoniły się dwa poglądy.

Część zapaleńców jest święcie przekonana, że — mówiąc słowami dr. Fincha — „pojazdy wiozą przybyszów z innej planety, którzy zakończyli swe obserwacje ziemi i przygotowują się obecnie do inwazji. Obecność wielkiej ilości okrętów powietrznych w pobliżu Nowej Zelandii oznacza, że przybysze transportują na Antarktydę swe materiały i przyrządy. Lądowanie samego personelu odbędzie się nieco później".

Inni entuzjaści „latających talerzy", obdarzeni równie bujną fantazją sądzą, że formacja powietrzna, która „pojawiła się nad Nową Zelandią, jest niczym innym jak pierwszą z potężnych flot, które przybędą dla uratowania przed zagładą tego wszystkiego co na ziemi jest wartościowe".

Dr Finch oznajmił, że następnym „dniem obserwacji nieba" będzie 8 września br.

W Warszawie obraduje Plenum

Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

(Dokończenie ze str. 1)

Mówca podkreśla również potrzebę wyborów do komitetów Frontu Narodowego, a następnie zajmuje się formami pracy tych komitetów. Prof. Estreicher sądzi, że przede wszystkim powinny one sygnalizować władzom wszelkie sprawy wymagające załatwienia, powinny domagać się i współpracować przy zaspokajaniu słusznych postulatów ludności poszczególnych gmin, powiatów czy miast.

Sprawą wyborów do terenowych komitetów Frontu Narodowego zajmuje się też trzeci z kolei mówca — sekretarz MKFN w Krakowie — **Jakub Halicki.** Zdaniem jego jest rzeczą niezbędną, by do komitetów tych weszli ludzie nowi, którzy ożywią ich działalność.

Następnym mówcą jest wiceminister spraw zagranicznych — **Marian Naszkowski.** W obszernym przemówieniu dokonuje on analizy obecnej sytuacji międzynarodowej i wskazuje jak rzutuje ona na zadania Frontu Narodowego w Polsce.

Głos zabiera wiceprezes Rady Ministrów — **Stefan Jędrychowski.** Omawia on na tle uchwał VII Plenum KC PZPR realizację podstawowych założeń Planu 6-letniego oraz wytyczne Planu 5-letniego.

Następnym mówcą jest przewodniczący WKFN w Warszawie — prof. B. Leśnodorski. Mówi on o formach pracy komitetów Frontu Narodowego.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący zgłasza propozycję, aby dla opracowania uchwał Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego wybrać komisję redakcyjną. Komisja wybrana została jednogłośnie w następującym składzie: L. Stasiak, J. Jozoniowa, Z. Tomczyk, J. K. Wende, St. Skrzeszewski, J. Mroczeń, G. Morcinek, J. Putrament, K. Estreicher, A. Trawiński, H. Korotyński i D. Horodyński.

Po przerwie obiadowej przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego OKFN — Wiktor Kłosiewicz. Udziela on głosu przewodniczącemu Stowarzyszenia Pax — **Bolesławowi Piaseckiemu.**

Podkreślając, że zabiera głos jako działacz Frontu Narodowego i działacz ruchu społeczno-postępowego katolików, mówca podkreśla na wstępie ogromną rolę, jaką w życiu narodu odegrał ostatni okres krytycznej dyskusji nad sukcesami i błędami ubiegłego 11-lecia. Przechodząc do omówienia sprawy demokratyzacji naszego życia B. Piasecki podkreśla, że proces ten winien objąć cały naród. W toku procesu demokratyzacji przemawiać będą coraz silniej różne siły społeczne państwa socjalistycznego. Wśród nich są również miliony wierzących katolików, którzy budują socjalistyczny ustrój społeczno-gospodarczy. Trzeba aby rozbudzone przez demokratyzację głosy nie monologowały, jak to się działo ostatnio przed VII Plenum KC PZPR, ale mogły prowadzić stałą publiczną rozmowę z rządem i kierownictwem partii na temat rozwoju Rzeczypospolitej.

Na zakończenie swego przemówienia Piasecki przedstawił szereg sugestii, dotyczących struktury i treści codziennej pracy Frontu Narodowego i podkreślił, że bez podniesienia praktycznego znaczenia Frontu Narodowego nie ma pełnego procesu demokratyzacji.

Następny mówca, przewodniczący Powiatowego Komitetu FN z Buska — **Henryk Miszczyk** omawia problem wykorzystania inicjatywy ludności dla rozwoju przemysłu terenowego. Wskazuje on, że komitety Frontu Narodowego mają w tej dziedzinie bardzo wiele do zrobienia. Ich rolą winno być ujęcie w ramy organizacyjne inicjatywy ludności oraz zapewnienie pomocy władz, niezbędnej dla zrealizowania słusznych wniosków mieszkańców poszczególnych wiosek czy miasteczek.

Głos zabiera wicemarszałek Sejmu PRL **Józef Ożga-Michalski.** Zajmuje się on na wstępie problemem „porachunków" z przeszłością. Mówi o postępowych tradycjach np. ruchu chłopskiego, czy też bojowych tradycjach z okresu walki z okupantem, które w minionym okresie były często przemilczane i zapomniane. Uznanie ich obecnie powinno — zdaniem mówcy — przyciągnąć do idei Frontu Narodowego dalsze kręgi społeczeństwa, stać się motorem ich twórczej działalności.

Omawiając obecne zadania Frontu Narodowego, wicemarszałek Sejmu wskazuje m. in., że w łonie Frontu winna toczyć się dyskusja, winno występować twórcze ścieranie się poglądów, co w wyniku da coraz większe zespolenie narodowe.

Pos. Witold Spychalski zabiera głos w imieniu Stronnictwa Demokratycznego. Podkreśla on, że w stronnictwie tym dotychczasowe formy działalności Frontu Narodowego zastępujące, a może i hamujące normalną aktywność stronnictw politycznych, budzą pewne wątpliwości. Widzi jednak ono w obecnym etapie słuszność istnienia Frontu Narodowego jako wspólnej platformy umożliwiającej ludziom o różnych światopoglądach wspólne działanie i zespolenie inicjatywy dla dobra państwa ludowego. Pos. Spychalski omawia dalej dotychczasową działalność Frontu Narodowego, wskazując na liczne błędy w formach i organizacji jego pracy. Wysuwa on propozycje, aby komitety Frontu Narodowego powstawały w przyszłości drogą oficjalnego delegowania przedstawicieli przez partie polityczne, związki zawodowe, organizacje masowe i społeczne. Ponadto do komitetów należałoby dokooptowywać niezrzeszonych obywateli — społeczników. Na zakończenie mówca stwierdza, że Front Narodowy jest jedną z platform aktywnej współpracy Stronnictwa Demokratycznego z przedstawicielami innych organizacji politycznych, zawodowych i społecznych, w celu pełnego zjednoczenia społeczeństwa polskiego wokół walki o rozkwit naszej ojczyzny.

Następni trzej mówcy — działacz Frontu Narodowego z Warszawy **Bolesław Gołębiowski,** ślusarz ZISPO — **Stanisław Górny** i radny z Nysy — **J. Sierant** mówili o różnych formach pracy obwodowych, powiatowych i miejskich komitetów Frontu Narodowego.

Dalszy mówca — prezes Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce — **Grzegorz Smolar** w dłuższym wystąpieniu wskazał na patriotyczne tradycje postępowych żydów polskich, którzy zarówno w czasie powstań narodowych, jak i później w okresie międzywojennego dwudziestolecia walczyli u boku postępowych sił narodu polskiego. Mówca podkreśla, że żydzi polscy stają dziś w szeregach Frontu Narodowego, pragnąc swą pracą przyczynić się do rozkwitu Polski Ludowej, która jest także ich ojczyzną.

Podpisanie umowy handlowej między ZSRR a Indonezją

DELHI

W Djakarcie podpisana została umowa handlowa między Związkiem Radzieckim a Indonezją, przewidująca rozwój i umocnienie radziecko-indonezyjskich stosunków handlowych na zasadach równości i wzajemnych korzyści.

Zgodnie z zawartym porozumieniem Indonezja będzie eksportować do ZSRR m. in. kauczuk, surowce garbarskie, herbatę, kawę, kakao, cukier i koprę.

Związek Radziecki będzie dostarczał Indonezji m. in. różnego rodzaju urządzenia przemysłowe i sprzęt techniczny, towary elektrotechniczne, samochody, traktory, wyroby optyczne, papier gazetowy i cement.

Porozumiano się także w sprawie utworzenia radzieckiego przedstawicielstwa handlowego w Djakarcie i jego oddziału w Surabaja.

Redukcje w austriackim przemyśle samochodowym

W austriackim przemyśle samochodowym zwolniono ostatnio z pracy około 1.000 robotników.

Prasa austriacka pisze, że przyczyną kryzysu jest polityka popierania obcych monopoli. Z 60 tys. samochodów ciężarowych, znajdujących się w Austrii, tylko jedna trzecia wyprodukowana jest w kraju.

SPORT

Wbrew oczekiwaniom bez deszczu rozegrano

I etap Raidu Tatrzańskiego

(Od naszego wysłannika)

W poniedziałek 13 bm. rozegrany został I etap międzynarodowego XIV Raidu Tatrzańskiego. Na starcie stanęło 111 maszyn. W ostatniej niemal chwili wycofał się jeden z najlepszych zawodników polskich — Kanas z powodu poważnego defektu motocykla.

Trasa liczyła około 300 km. długości i prowadziła z Zakopanego przez Gorce i Pieniny do Krynicy, a następnie przez Rytro i częściowo szosami, a częściowo drogami polnymi z powrotem na metę w Zakopanem. Po deszczowej niedzieli, wbrew oczekiwaniom pogoda dopisała, toteż większość zawodników przybywała na poszczególne punkty kontrolne przed wyznaczonym terminem.

Największą sensacją dnia było wycofanie się w Nowym Sączu doskonałego zawodnika NRF — Gernota Leistnera, który musiał zaprzestać dalszej jazdy z powodu wykruszenia się trybów w skrzyni biegów.

Już pierwszy dzień zawodów wykazał, że zainteresowanie raidem jest ogromne, co stanowiło przyjemną niespodziankę zarówno dla samych zawodników jak i organizatorów. Wzdłuż trasy gromadziły się pokaźne grupy widzów, w wielu miejscowościach przez które przejeżdżali motocykliści ustawiono bramy triumfalne.

Z wielkim zaciekawieniem obserwowano zwłaszcza przejazd zawodników przez odcinki jazdy stylowej. Do najtrudniejszych z nich należał przejazd przez głęboki wąwóz górski w pobliżu Rytra. Punkty karne „zarobili" na tym odcinku tak wytrawni jeźdźcy jak Haas (NRF), Sedina (CSR), Żurawiecki i Walter (Polska). Wśród tych, którzy bezbłędnie przejechali odcinek znaleźli się m. in. Polacy Szarle i Kwiatkowski, Klimt (CSR) i Stroembom (Szwecja).

Do „pechowców" I etapu zaliczyć można dwu motorowców zespołu klubu krakowskiej „Unii" — Winnika i Pieczarę. Pierwszy z nich miał defekt gumy na Turbaczu i „zarobił" ponad 30 gł. pkt. karnych. Pieczara mozolił się w Krynicy nad założeniem sprężynki do przerywacza, w rezultacie czego spóźnił się na półmetek w Rytrze o 20 minut. Pozostali dwaj zawodnicy „Unii" — Walter i Duliński przejechali trasę bez gł. pkt. karnych.

Bez punktów karnych głównych i pomocniczych przejechało trasę I etapu 14 zawodników, bez głównych punktów karnych 79.

W klasyfikacji o „Wielką Nagrodę Tatr" prowadzi po pierwszym dniu zespół Czechosłowacji (0)0) pkt. przed Polską (0)4) i Szwecją (0)19) pkt.

TADEUSZ TOLIŃSKI

Wyścig Dookoła Europy

Włosi wygrywają VI etap

Szósty etap Wyścigu Dookoła Europy prowadzący z Ulm do Stuttgartu był najkrótszy z dotychczasowych i liczył zaledwie 118 km. Tempo wyścigu było bardzo ostre i utrzymywało się w granicach 40 km/godz. Niestety, nasi reprezentanci nie wytrzymali tego tempa i utracili do przodownika wyścigu Francji wiele cennych minut. 30 km po starcie ucieczkę zainicjowało ośmiu kolarzy, którzy też samotnie przybyli na metę do Stuttgartu. Na trasie zawodnicy mieli do pokonania dwa premiowane wzniesienia. Zwycięzcą etapu został **Włoch Tognaccini** przed swym rodakiem Ferlenghi. Dalszych sześciu kolarzy zostało sklasyfikowanych w tym samym czasie co zwycięzca — 2.48,38. **Najlepszy z Polaków był tym razem Królak (14 miejsce), który przybył na metę wraz z Czarneckim (21 miejsce) w dużej 17-osobowej grupie.**

Na 40 km po starcie wycofał się z wyścigu wskutek czyraków nasz reprezentant Chwiendacz. Tak więc zespół polski będzie liczył obecnie tylko 6 kolarzy.

Po 6 etapach przodownikiem wyścigu jest Francuz Riviere, drużynowo prowadzi zespół Francji. W klasyfikacji górskiej pierwsze miejsce zajmuje Riviere (Francja) — 25 pkt. przed swym rodakiem Rohrbachem 24 pkt. i Durlacherem (Austria) — 20 pkt., Czarnecki jest 15 i ma 5 pkt.

Wyniki:

1) Tognaccini (Włochy) — 2.48,38, 2) Ferlenghi (Włochy), 3) Vermaelen (Belgia). 10) Stevels (Holandia) — 2:51,27. **W tym samym czasie zostało sklasyfikowanych 17 dalszych kolarzy, a wśród nich 14) Królak i 21) Czarnecki, 28) Więckowski — 2:52.31, 29) Bugalski — 2:52.31, 37) Jankowski — 2:55.54, 39) Kowalski — 2:56.23.**

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA VI ETAPU:

1) Belgia — 8:25.54, 2) Włochy — 8:28.43, 3) Austria — 8:28.43, 4) Francja — 8:31.32, 5) Holandia — 8:34.21, 6) Polska — 8:35.25.

INDYWIDUALNIE PO VI ETAPACH:

1) Riviere (Francja) — 29:50.51, 2) Rohrbach (Francja) — 29:54.02, 3) Christian (Austria) — 29:55.44, 4) Fallarini (Włochy) — 29:55.59, 5) Ferlenghi (Włochy) — 29:57.02, **19) Czarnecki — 30:19.29, 22) Więckowski — 30:22.40, 26) Królak — 30:26.55, 31) Jankowski — 30:46.55, 36) Kowalski — 30:54.56, 44) Bugalski — 31:12.32.**

DRUŻYNOWO PO VI ETAPACH:

1) Francja — 89:11.33, 2) Włochy — 89:18.56, 3) Austria — 89:41.08, 4) Holandia — 89:59.57, 5) Belgia — 90:12.07, 6) Jugosławia — 90:31.09, 7) Polska — 90:45.31.

Siódmy dzień procesu przeciwko Mazurkiewiczowi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Już po zaaresztowaniu oskarżonego Helena Mazurkiewicz wezwała Murzańskiego i starała się w niego wmówić, że był w garażu z początkiem maja. Wskazuje to niedwuznacznie, że eks-żona mordercy musiała wiedzieć o tym, co zakrywa betonowa podłoga garażu przy ul. Marchlewskiego.

Bałam się jego kontaktów!

Po zeznaniach **Józefy Hrycajko,** która przez pewien czas przechowywała dywany Jadwigi de Laveaux, na trybunie świadków staje dobra znajoma zamordowanej, **Bronisława Flizak.** Słyszała od swej przyjaciółki, że od początku maja 1955 roku Mazurkiewicz woził ją swym samochodem na wycieczki, na *„słuchanie śpiewu słowików"* do Lasu Wolskiego, że objeżdżała z nim takie *„dziury"*, jak Bieńczyce, Mydlniki... Wie, że dnia 16 maja miała jechać z Mazurkiewiczem kupować jakiś materiał belgijski.

Jadwiga de Laveaux zwierzała się Flizakowej, że *„kto wie, czy kradzież w jej mieszkaniu nie jest robotą Mazurkiewicza?..."*.

— *Po zniknięciu sióstr* — stwierdza świadek — *miałam podejrzenia, ale nie zdradzałam się z nimi. Bałam się jego kontaktów!*

Idiosynkrazja do pracy

Do **Zbigniewa Kazankiewicza** zwrócił się Mazurkiewicz z propozycją założenia zakładu chałupniczego. Mówił, że mało zarabia w LPŻ, że ma chorego ojca, że chciałby zatrudnić rodzinę. Świadek przystał na to, ale wkrótce zrezygnował stwierdziwszy, że oskarżony *„ma idiosynkrazję do pracy"*.

Mazurkiewicz pożyczył od świadka 15.000 złotych. Długo tym, kto ich dokonał i że ci z góry — tu zrobiła znaczący ruch głową w kierunku mieszkania Mazurkiewiczów — muszą wszystko oddać. Na drugi dzień obie siostry zostały zamordowane.

ich nie oddawał, wreszcie po wielu upomnieniach zwrócił 12.500 zł dokładając do nich zdjęty z ręki zegarek marki „Tissot". Zegarek ten znalazł się wśród dowodów rzeczowych...

Świadek opowiada następnie o swych podejrzeniach, o tym, że przestrzegał znajomych wciąganych przez oskarżonego do różnych interesów. Tak było np. z niejakim Zawadą, który był proszony w późnych godzinach wieczornych do garażu Mazurkiewicza *„na transakcję zegarkową"*. Ostrzeżony poszedł bez gotówki i w towarzystwie świadków. Naturalnie transakcja nie doszła do skutku.

Ten łajdak nie chce oddać!

Jadwiga de Laveaux zwróciła się do swej przyjaciółki, **Anny Olech** z prośbą o wzięcie na przechowanie pięciu małych pakuneczków zawierających najcenniejsze przedmioty, jakie posiadała. Motywowała swą prośbę obawą przed rewizją, przed którą ostrzegał ją Mazurkiewicz. Świadek odmówiła nazywając groźby oskarżonego *„nabijaniem w butelkę"*.

— *Pewnego dnia przyszła do mnie Jadwiga i żaliła się, że przeze mnie wpadła w kłopoty, gdyż nie chciałam przechować jej kosztowności. Teraz ten łajdak — tak nazywała Mazurkiewicza — nie chce ich oddać, pyta, po co mi to potrzebne, a nawet szantażuje mówiąc, że jest urzędnikiem UB.*

Mazurkiewicz był na tyle bezczelny, że w odpowiedzi na żądanie zwrotu „przechowywanej" biżuterii dał swej przyszłej ofierze 50. złotych mówiąc, że *„to jej powinno wystarczyć"*.

15 maja 1955 przyszła do Olechowej Zofia Suchowa mówiąc, że ona i siostra wiedzą już wszystko o kradzieżach, o

Przegrał 200.000 złotych

Po zeznaniach świadków: **Heleny Urban, Heleny Sołtys** oraz dr **Tadeusza Koniara,** którzy potwierdzili ujawnione już w dotychczasowym przebiegu procesu szczegóły, jako ostatni zeznawał świadek **Andrzej Pogonowski,** towarzysz karcianych posiedzeń Mazurkiewicza. Świadek brał udział w pamiętnym „meczu pokerowym" w Wielki Czwartek 1950 roku, w którym sam przegrał 80.000 zł, a oskarżony około 200.000 zł. Pogonowski uważał, że Mazurkiewicza stać było na tak wysoką grę, gdyż *„wzbogacił się na wyjazdach pociągiem PCK za granicę"*. Jako innych partnerów karcianych świadek wymienia: Halskich, Sułkowskich, Lehrów, Oświęcimskiego i Łobodzińskiego.

W połowie roku 1955 oskarżony potrzebował pieniędzy i dlatego poszukiwał wspólnika z gotówką do swego „przedsiębiorstwa" wyrabiającego podeszwy gumowe i okulary przeciwsłoneczne. Próbował także sprzedać „okazyjnie" świadkowi brylant za 40.000 złotych.

— *Naturalnie nie kupiłem, bo to nie moja branża...* — stwierdza świadek Pogonowski. (Cz)

* * *

Padły wczoraj zeznania z dwu przyczyn istotne. P o p i e r w s z e: zagęścił się, wzbogacił w realia przygotowany przez śledztwo zbiór faktów potwierdzających, iż mordercą małżeństwa de Laveaux oraz Suchowej był Władysław Mazurkiewicz. P o d r u g i e: oświadczenia wczorajszych świadków ustawiły w bardzo już wyraźnym kontekście „współpracę" oskarżonego ze swoją byłą żoną.

U w a g a m a r g i n e s o w a: Ze względu na pewne zdezorientowanie opinii publicznej odnośnie do wykluczenia osoby Heleny Żyła — Mazurkiewicz z procesu, wyjaśniamy, że przeciw Mazurkiewiczowej, która przebywa w areszcie śledczym, toczy się osobne dochodzenie. Podejrzana skorzystała z przysługującego jej prawa odmowy zeznań w procesie swego byłego męża.

Wróćmy jednak do „przeglądu" kolejnych świadków. Większość w pełni potwierdziła naszą tezę o ostrożności dyktowanej przez swoisty „instynkt samozachowawczy". Instynkt ów, jak się okazuje, przybierać może formy zaiste przeróżne. Doskonalą się one zresztą z każdym dniem procesu. Tak więc prezwód poniedziałkowy nie nastręczył w zasadzie Sądowi kłopotu przy uzyskiwaniu wyjaśnień dotyczących stanu majątkowego ofiar Mazurkiewicza, ich stosunków towarzyskich czy trybu życia. Tym razem pamięć nie zawodziła nawet świadków pozostających swego czasu z oskarżonym w bliskiej komitywie. Co ciekawsze, wielu z nich zadało sobie trud raczej przez poprzedników niepraktykowany, trud gorliwego przekonywania Trybunału, że Mazurkiewicz od dawien dawna wydawał się im osobnikiem podejrzanym, że tajemnicze zniknięcie trójki lokatorów mieszkania przy ul. Biskupiej 14 od pierwszej chwili łączyli z tymże osobnikiem. Ponieważ, jak wiemy, świadkowie mogą przemilczać w Sądzie momenty dla siebie niekorzystne, pozostaje nam wobec tego zapytać o co drażliwsze sprawy...

Dlaczego np. inż. Kazankiewicz wszystkie dochodzące go „słuchy" o Mazurkiewiczu dopiero teraz wypowiada? Czyżby powodował nim uprzednio lęk przed rzekomymi powiązaniami oskarżonego z władzami bezpieczeństwa? A może — była to raczej obawa, że Mazurkiewicz zechce się „zrewanżować" wiadomościami o niezbyt legalnych zamiłowaniach Kazankiewicza w dziedzinie walutowej?... Dlaczegoż to świadek Pogonowski, prawnik (tak, tak...) nieco wcześniej nie podzielił się z władzami choćby cząstką wątpliwości, które ponoć nasuwały mu się w czasie obcowania z Mazurkiewiczem? Czy nie dlatego przypadkiem, iż władze mogłyby zapałać „niezdrową" ciekawością, skąd Pogonowski czerpał grube tysiące na hazard karciany?...

Wacław de Laveaux zarzucił poważne niedociągnięcia śledztwu wszczętemu po zaginięciu jego brata. My jednak przekonani jesteśmy, iż śledztwo to przebiegłoby już wówczas efektywniej, gdyby wszyscy zainteresowani podzielili się z Milicją tym, co dopiero dzisiaj mają Sądowi do powiedzenia, gdyby np. Gustawa Sobolewska w ostatniej chwili, jak wynika z zeznań Anny Olech, nie zrezygnowała z udania się do władz, którym na pewno pomogłaby znajomość domysłów i faktów zachowanych — tylko do własnej i przyjaciółek wiadomości.

Łatwo, bardzo łatwo jest dorzucać kropkę nad „i" już zdecydowanie postawionym. Znacznie natomiast trudniej dawać prawdzie początek. Nie dziwmy się jednak. Prawda leży zawsze w interesie ludzi, których ręce są czyste. Prawda o Mazurkiewiczu była i pozostanie niewygodna dla tych, którzy wygody własnego życia modelują na prawidłach mocno do interesów ogółu społeczeństwa niedopasowanych.

ANNA STROŃSKA

Referat Aleksandra Zawadzkiego

wygłoszony na plenarnym posiedzeniu OKFN

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stwarzało grunt dla nadmiernego centralizmu, dla metod administracyjnego, odgórnego łamania przeszkód, aby za wszelką cenę osiągnąć zaplanowane wskaźniki. Coraz bardziej krępowano i osłabiano inicjatywę niższych ogniw aparatu gospodarczego, kierownictw fabryk i załóg robotniczych. W tych warunkach, w tej atmosferze na dalszy plan schodziła sprawa walki o wzrost stopy życiowej, o możliwie najlepsze zaspokajanie codziennych potrzeb ludzi pracy, a dla wielu działaczy gospodarczych produkcja stawała się jakby celem samym w sobie. Podobne objawy znieczulenia na sprawy bytowe człowieka pracy i niewidzenia jasno, że najwyższym celem państwa ludowego jest dobro jego obywateli, mnożyły się także w naszej administracji państwowej na różnych jej szczeblach, w organizacjach zawodowych, a nie ominęły i organizacji partyjnych. Trzeba to stwierdzić, że wśród różnych błędów i wypaczeń minionych lat — najcięższym wypaczeniem był brak należytej troski o zaspokojenie potrzeb człowieka pracy, o podniesienie materialnych i kulturalnych warunków bytu mas.

Takie postępowanie sprzeczne z fundamentalnymi założeniami i celami partii i rządu ułatwiało oczywiście działanie elementom demagogicznym i kontrrewolucyjnemu podziemiu, czerpiącemu natchnienie z obcych narodowi źródeł. Nie pominą oni żadnej sposobności, żadnej naszej słabości dla prowokacji, dla podjudzania rozgoryczonych ludzi do nieodpowiedzialnych wystąpień.

Tak było w Poznaniu. Wypadki poznańskie nie wybuchły nagle— narastały one w ciągu długiego czasu. Podstawowa ich przyczyna to trudna ogólna sytuacja gospodarcza. Ale w poznańskich zakładach pracy nagromadziło się również szczególnie dużo karygodnych, biurokratycznych wypaczeń, pogłębiających trudności życiowe znacznej części robotników. Ich niezadowolenie i rozgoryczenie wykorzystały elementy nieodpowiedzialne, wykorzystał wróg.

Wyciągając naukę z tragicznych i tak bolesnych dla całego narodu wypadków poznańskich, widzimy, jak nieobliczalne szkody mogą za sobą pociągnąć błędy i wypaczenia w polityce gospodarczej państwa i do jakiego stanu mogą doprowadzić bezduszne praktyki poszczególnych pracowników aparatu gospodarczego i administracyjnego.

Widzimy jednocześnie jak nieopatrzną jest rzeczą brak czujności i niedoceniania wrogich państwu ludowemu sił.

Właśnie w warunkach braków i niedostatków, których całkowicie i szybko usunąć jeszcze nie możemy, tym większa, tym serdeczniejsza i skuteczniejsza powinna być troska o warunki bytowe, o wszelkie potrzeby życia codziennego ludzi pracy i ich rodzin — robotników, chłopów, urzędników, rzemieślników, młodzieży.

Chodzi o to, aby każdy organ władzy państwowej — administracyjnej i gospodarczej — każda komórka związku zawodowego, każde Prezydium Rady Narodowej, każdy komitet Frontu Narodowego przyjęły jako nakaz obywatelski, nakaz socjalistycznego sumienia — dbałość o warunki bytowe człowieka pracy o jego duże czy małe sprawy życiowe.

W związku z wydarzeniami poznańskimi reakcja międzynarodowa w swej propagandzie prasowej i radiowej uczyniła wszystko, by oczernić Polskę Ludową, jej władzę, jej ludzi, by posiać do Polski nieufność w świecie.

Ze szczególną „troską" próby te były czynione dla nadwerężenia stosunków braterstwa i przyjaźni między Polską Ludową i Związkiem Radzieckim, dla podważenia miejsca i roli Polski w naszym obozie socjalistycznym, dla podważenia naszych stosunków z klasą robotniczą krajów kapitalistycznych i jej partiami komunistycznymi oraz tą częścią robotników na Zachodzie, która idzie za partiami socjalistycznymi.

Były i u nas w kraju pewne przejawy posiania nastrojów szowinistycznych, zwłaszcza nastrojów nieufności do Związku Radzieckiego.

Wszystkie te próby spotkały się ze zdecydowanym odporem naszej klasy robotniczej, całej zdrowej i odpowiedzialnej opinii społecznej naszego kraju.

Sprawa solidarności i przyjaźni polsko-radzieckiej, sprawa niezłomnej jedności i zwartości naszego obozu socjalistycznego — na pryncypialnym gruncie łączącej nas wspólnoty ideologicznej — była, jest i będzie niezachwianą podstawą polityki zagranicznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tym widzimy zasadniczą podstawę gwarancji naszej niepodległości i naszego bezpieczeństwa.

*

W OSTATNIM XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego potoczyła się u nas wielka ogólnonarodowa dyskusja, sięgająca w samą głębię mas, obejmująca wszystkie dziedziny naszego życia. Dyskusja gorąca i namiętna, i nieraz ostra i bolesna. Ujrzeliśmy zarówno całą trudność i złożoność zadań, koniecznych aby oczyścić szeroką i jasną drogę do socjalizmu, jak i ogromne rezerwy sił politycznych i materialnych, tkwiących w naszym ustroju, w naszym społeczeństwie; sił dotychczas nie wykorzystanych, częstokroć marnowanych.

Ta dyskusja — to aktywne, jak nigdy dotąd włączenie się szerokich mas obywateli w sprawy rządzenia krajem.

Nasz ustrój, nasze budownictwo socjalistyczne, stało się sprawą jeszcze bardziej bliską i własną, w której uczestniczyć chcą masy narodu.

Ale słusznie powiedział jeden z aktywistów Frontu Narodowego, iż kraj nasz jeszcze dziś w pewnej mierze przypomina szachownicę. Znaczy to, że mamy jeszcze tereny, miejscowości i w ogóle miejsca na ziemi polskiej, gdzie niewiele się zmieniło, albo zmienia się żółwim tempem, gdzie w dalszym ciągu ludzie są niepewni siebie, nieufni, gdzie jakby nic politycznie i społecznie wychowawczego się nie dzieje, gdzie masy nie mają poczucia iż są gospodarzami swego kraju, twórcami swej nowej historii. Front Narodowy może tam dotrzeć, objąć swym ruchem wszystkich obywateli kraju.

Istota rzeczy polega na tym, aby:

PO PIERWSZE wyciągnąć śmiało, konsekwentnie i rozważnie wszystkie wnioski z dobrych i złych doświadczeń przeszłości, wszystkie wnioski z krytyki i dyskusji, odrzucając to, co w niej było błędne, nieodpowiedzialne i obce, a przyjmując każdą zdrową twórczą myśl, każdą choćby najdrobniejszą twórczą inicjatywę.

PO DRUGIE — działać energicznie i rozważnie, w oparciu o nasz 12-letni dorobek gospodarczy i polityczny, wspólnymi siłami społeczeństwa skupionego we Froncie Narodowym, działać tak by nigdy nasze słowa nie rozmijały się z czynami.

*

POLITYCZNY i gospodarczy program działania przedstawił całemu narodowi Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w postaci uchwał jego VII Plenum.

Jest to program walki o wzrost stopy życiowej i o dalszą demokratyzację życia politycznego w kraju — o szersze i głębsze wciągnięcie milionów ludzi do rzeczywistego udziału w rządzeniu krajem. Oba te główne zadania obecnego okresu ściśle ze sobą się łączą, wzajem od siebie zależą, wzajem na siebie oddziaływują.

Plan Pięcioletni opiera się na tym, co już zbudowaliśmy, przede wszystkim na poważnym potencjale przemysłowym oraz licznej już kadrze specjalistów i wykwalifikowanych robotników czyli na tym, co dał krajowi Plan 6-letni.

Czym się różni nasz plan od poprzedniego?

Różni się przede wszystkim tym, że gdy Sześciolatka miała jako cel podstawowy — uprzemysłowienie kraju, budowę podstaw dla dalszego rozwoju naszej socjalistycznej ekonomiki, to głównym zadaniem Pięciolatki jest taki kierunek rozwoju produkcji przemysłu i rolnictwa aby możliwa i realna stała się wydatna poprawa bytu ludności miast i wsi.

Jakie trzeba przeprowadzić niezbędne zmiany w metodach i kierunkach naszej polityki gospodarczej, aby przezwyciężyć obecne trudności i osiągnąć zamierzone cele?

PO PIERWSZE, potrzebna jest dalsza, konsekwentna decentralizacja planowania i zarządzania gospodarką, dalsze rozszerzanie uprawnień przedsiębiorstw socjalistycznych, dalsze rozszerzanie uprawnień rad narodowych wszystkich szczebli.

PO DRUGIE, podniesienie bezpośredniego materialnego zainteresowania robotników, majstrów, personelu inżynieryjno-technicznego wynikami gospodarki ich zakładu.

PO TRZECIE, prawidłowe rozwiązanie sprawy zaopatrzenia przedsiębiorstw oraz kooperacji międzyzakładowej.

PO CZWARTE, należyte wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych bez nowych nie niezbędnych nakładów.

Na odcinku wsi podejmujemy szereg środków ekonomicznych, które — jeżeli będą należycie wcielane w życie — przyniosą nam dalszy wzrost aktywności gospodarczej zarówno chłopów indywidualnych jak i spółdzielców, zapewnią zaplanowany wzrost produkcji rolnej co najmniej o 25 proc.

Podejmujemy i wcielamy w życie nową politykę wobec przemysłu drobnego i rzemiosła, naprawiając dotychczasowe błędy i usuwając istniejące hamulce. Polski rzemieślnik z dawna słynął z wysokiej jakości swoich wyrobów, wieleset lat liczy dobra tradycja polskiego rzemiosła. Powinna ona być podtrzymywana i rozwijana zarówno w nowych spółdzielczych formach, jak w indywidualnych warsztatach. Praca naszych rzemieślników, jej rozmaite produkty i usługi potrzebne są społeczeństwu, musimy okazać im wydatną pomoc. Rzemiosło, drobny przemysł i chałupnictwo — to poważne rezerwy zatrudnienia i wzrostu produkcji dla codziennych potrzeb ludności.

Obecnie podejmujemy — w oparciu o założenia Planu Pięcioletniego, który wskazuje główne kierunki naszej walki o poprawę bytu mas pracujących — szereg doraźnych decyzji, które będą owocowały w krótkim okresie półtorarocznym do końca 1957 r.

Warunkiem, od którego w wielkim stopniu zależy wykonanie naszych zamierzeń, jest umocnienie świadomej dyscypliny pracy, konsekwentne zwalczanie wszelkich przejawów marnotrawstwa i dezorganizacji.

Zarazem — wspólnym z naszą klasą robotniczą wysiłkiem powinniśmy zrobić wszystko, by jej głos, jej opinia, rada czy zastrzeżenia ważyły jako głos klasy sprawującej w naszym państwie ludowym w sojuszu z chłopstwem pracującym, władzę, aby słuszne postulaty załóg były szybko załatwiane.

*

SĄDZĘ, że wszyscy tu na sali zgodni jesteśmy w tym, iż nie wolno oddzielać naszych zadań gospodarczych, naszej walki o poprawę bytu ludzi pracy od naszych zadań politycznych. Sądzę również, że z gruntu błędne jest tu i ówdzie pojawiające się twierdzenie, iż najpierw trzeba pokonać nasze trudności ekonomiczne, podnieść stopę życiową, a potem dopiero rozwijać demokratyzację życia polskiego. Błędność takiego twierdzenia widać najlepiej w zestawieniu z tym niewątpliwym faktem, iż jednym z głównych źródeł naszych trudności gospodarczych, jest małoaktywny, małotwórczy, bo ograniczony dziesiątkiem przepisów udział mas pracujących w gospodarowaniu krajem, mały jest wpływ milionów pracowników na ich warsztat pracy, na wzrost, na jakość i koszty produkcji, na poprawę warunków bytu. Trudną do przebycia zaporę dla ujawniania się inicjatywy gospodarczej klasy robotniczej i personelu inżynieryjno-technicznego stanowiły i stanowią metody komenderowania, nadmiernej centralizacji w planowaniu i kierowaniu.

Nie zawsze też doceniana była w dostatecznej mierze rola i współudział milionowych mas chłopskich w odbudowie kraju, w kształtowaniu dobrobytu całego narodu. Dziś czynione są wszelkie starania, by jak najpełniej wykorzystać twórczy udział chłopów zarówno w rządzeniu państwem jak i pomnażaniu naszego dochodu narodowego.

Niechaj każdy chłop — i ten, co gospodaruje indywidualnie, i ten zrzeszony w spółdzielni produkcyjnej — pamięta, że jego codzienny wysiłek przysparza jemu i jego braciom w całym kraju najkonieczniejszych dóbr materialnych, podnosi siłę i znaczenie Ojczyzny. Ale niechaj pamięta o tym również każdy robotnik i każdy inteligent, że chłopski trud składa się na bogactwo i dobrobyt na równi z jego własnym wysiłkiem. Świadomi tych faktów stawiamy w naszym programie ściśle z sobą związane zadania:

usprawniać i rozwijać naszą gospodarkę w mieście i na wsi dla szybszego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy i jednocześnie z całą konsekwencją pogłębiać i rozszerzać proces demokratyzacji we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Pragnę w tym miejscu podnieść rolę, jaką w naszym życiu odegrała i odgrywa nasza inteligencja.

KRAJ NASZ chlubi się wielotysięczną rzeszą inteligencji, wyrosłej w masie swej z ludu i ludowi służącej. Inżynier i naukowiec, nauczyciel i lekarz, pisarz i artysta — każdy swą codzienną pracą jest współbudowniczym wspólnego patriotycznego dzieła, każdy zdolności swe stara się poświęcić sprawie umocnienia wielkości i siły naszej Ojczyzny. Zrobimy wszystko, by pogłębiała się mocno i nierozerwalnie zadzierzgnięta braterska więź między inteligencją a robotnikiem i chłopem, by jedność wszystkich patriotów służyła wspólnej sprawie — sprawie narodu budującego socjalizm.

Winniśmy też uczynić wszystko, by bujnie rozkwitała w naszej Ojczyźnie nauka, kultura i sztuka, by stworzone zostały najbardziej sprzyjające warunki dla rozwoju polskiej myśli naukowej i poszukiwań twórczych.

Dużo jeszcze mamy do zrobienia i niemało napotykamy przeszkód; przysłowie mówi, że przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka.

Plan Pięcioletni to szeroki, mobilizujący program działania, ale żeby go realizować z najpełniejszym rezultatem, trzeba dokonać możliwie najgruntowniejszego rozrachunku z błędami przeszłości. W tym poważnym dziele będzie początkowo na nas ciążył niedobry nawyk złego stylu pracy, niekonsekwencji, starych naorów, tendencji do odstępstw od demokratyzmu socjalistycznego. Musimy się więc nastawić na nieubłaganą walkę z tymi naszymi, narosłymi w ciągu lat nawykami. Jeżeli do tej walki włożymy cały rozum polityczny i całe serce, całe sumienie obywatelskie, to nie tylko osiągniemy rezultaty ale i gruntowny zwrot. A o zwrot, o przestawienie się właśnie chodzi, aby wypaczenia przeszłości nie powtórzyły się więcej.

Musimy przepoić naszą codzienną pracę szlachetnym niepokojem o sprawę, której służymy, o jej postęp, o jej zwycięstwo zarówno w efektach gospodarczych, jak i świadomości, w postawie milionowych mas narodu. W stylu pracy zasadnicze znaczenie posiada zdolność natychmiastowego energicznego reagowania, zdolność przezwyciężania trudności w każdej sytuacji, cecha bezpośredniości, prostoty i szczerości w stosunkach z ludźmi.

Wśród zadań, ściśle związanych z realizacją Planu Pięcioletniego, zadań, których pełne rozwiązanie z nową siłą zbliży władzę ludową z ludźmi pracy — jest bezwarunkowe przestrzeganie praworządności w zakresie ustawodawstwa pracy. Trzeba, by ludzie na różnych kierowniczych stanowiskach w naszej gospodarce narodowej zrozumieli, że lekceważenie lub naruszanie praw robotnika i pracownika jest lekceważeniem i naruszaniem praworządności socjalistycznej, co w żadnym wypadku nie może i nie powinno nikomu bez względu na osoby uchodzić bezkarnie. Nasze organa prokuratorskie powinny traktować złośliwe naruszanie ustawodawstwa pracy, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak płace, normy, premie oraz sprawa higieny i bezpieczeństwa pracy a także naruszanie polityki państwa ludowego na wsi, jako ciężkie przestępstwo, które przynosi wielkie szkody polityczne państwu, budownictwu socjalistycznemu, które powinno być surowo karane sądownie.

Z drugiej strony — nie wolno nam nie dostrzegać, że bujny, ożywczy proces demokratyzacji, pragną wykorzystać żywioły nieodpowiedzialne, wsteczne, czy wręcz wrogie, dla podważania naszego ustroju ludowo-demokratycznego, dla podkopywania władzy ludowej i jej więzi z masami, dla osłabiania w aparacie administracyjnym i wśród mniej odpornej części obywateli poczucia praworządności socjalistycznej.

Dochodzą nas nieraz z zagranicy obłudne głosy rzekomych „obrońców demokracji", którym marzy się wyzyskanie tego procesu demokratyzacji do celów nie mających nic wspólnego z demokracją. Roją oni o możliwości wskrzeszenia w naszym kraju kapitalizmu, o utorowaniu drogi działania ugrupowaniom reakcyjnym czy wręcz faszystowskim. Chodzi tym kołom w gruncie rzeczy o zepchnięcie procesu demokratyzacji na manowce, o wykolejenie go z toru demokracji socjalistycznej.

Albowiem materialnie boją się oni prawdziwej demokratyzacji kraju widząc w jej szerokim i prawidłowym rozwoju nieprzebytą zaporę dla swych niecnych działań.

Cała umiejętność działacza społecznego — partyjnego i bezpartyjnego aktywisty Frontu Narodowego — na tym polega, aby odróżniać każdą odmianę zdrowego ziarna, które może przynieść naszemu państwu dobre owoce (a jest tych odmian wiele i żadnej odrzucać nam nie wolno) — od ziarna fałszywego.

*

PRZEJDĘ do sprawy, która będzie stanowiła centralny punkt naszych obrad — do omówienia roli i zadań Frontu Narodowego w obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, w świetle programu działania, opracowanego przez VII Plenum.

Front Narodowy przeszedł w ciągu ubiegłych lat swój proces rozwojowy — od najbardziej ogólnych pojęć, poprzez pierwsze tymczasowe formy organizacyjne, związane z wyborami do Sejmu aż do ostania się jako formy stałej. Ten rozwój odbywał się wraz z naszym budownictwem socjalistycznym i na jego podstawach. **Dziś Front Narodowy jest ideowo-polityczną i organizacyjną formą powszechnego jednoczenia się narodu — na gruncie zwycięskiego ustroju ludowo-demokratycznego, do walki o pokój i budownictwo socjalistyczne.**

Wydaje się rzeczą jasną, że Front Narodowy, pobudzający do aktywności społecznej i organizujący wspólne działanie milionów partyjnych i bezpartyjnych obywateli naszego kraju, ma obecnie szczególnie ważną rolę do odegrania.

Aby wykonać niełatwe zadania, które stawia partia i rząd niezbędnym jest rzeczywisty, czynny udział w ich realizacji milionów mężczyzn, kobiet i młodzieży naszego kraju.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, bratnie stronnictwa ZSL, społeczne organizacje masowe będą niewątpliwie mobilizowały w tym kierunku swój aktyw, swoje masy członkowskie, swych sympatyków. Chodzi o to, żeby Front Narodowy, wchodzące w jego skład organizacje i tysięczne komitety Frontu Narodowego, które stanowią i stanowić powinny najszerszy teren kontaktu i współdziałania ogółu obywateli kraju — partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących — aby jednym słowem cały Front Narodowy wziął czynny udział w wielkim dziele, które już podjęliśmy i które doprowadzić do końca możemy tylko wspólnymi siłami całego narodu.

Wiemy o tym — trzeba to z całą otwartością stwierdzić na tej sali — że działalność Frontu Narodowego cechowały w ubiegłych latach te same słabości, które tak nam dawały się we znaki w całym naszym życiu społecznym. Formalizm, akcyjność, kierowanie odgórne metodami administracyjnymi, a stąd u niejednego aktywisty brak dość głębokiej wiary w celowość i skuteczność działania — te zjawiska obserwował z niepokojem każdy z nas, stykając się z pracą i organizacjami Frontu Narodowego.

Co hamowało i hamuje działalność Frontu Narodowego?

Co należy uczynić, aby usunąć istniejące hamulce i ożywić Front Narodowy?

SIĘGNIJMY pamięcią do działalności Frontu w minionym okresie. Mówiliśmy w latach 1951—1952, kiedy idea Frontu Narodowego przybierała kształt wielkiego ruchu społecznego: *mogą nas dzielić te czy inne różnice światopoglądowe, wyznaniowe czy polityczne, ale jeżeli jesteś zgodny obywatelu, z podstawowymi celami Polski Ludowej, stawaj w szeregach Frontu Narodowego, przyłóż ręki do jednoczenia się Polaków dla dobra kraju — przeciwko tendencjom dzielenia i osłabiania narodu.*

Wielkie cele i lata ofiarnej pracy i walki o wcielenie tych celów w życie jednoczyły pod sztandarami Frontu Narodowego miliony Polaków i Polek. Związywały z państwem ludowym wielu wahających się, nieufnych, borykających się z takimi czy innymi zastrzeżeniami wobec nowej, jako zwykło się mówić, rzeczywistości.

Oddziaływała bowiem słuszność naszej polityki, oddziaływały fakty.

A fakty były takie:

Polska, kraj dawniej wlokący się gdzieś w tyle za innymi narodami Europy, kraj podczas wojny okrutnie zniszczony — odbudowała się i rozbudowała, wysuwając się pod względem rozwoju przemysłu ku czołówce państw naszego kontynentu. Z półfeudalnego zacofania wydobyła się wieś polska, miliony chłopów znalazły pracę w miastach. Zniknęło bezrobocie i analfabetyzm jako zjawisko masowe. Szeroki dostęp do oświaty i kultury stał się udziałem robotnika i chłopa. Państwo nasze, we wrześniu 1939 roku bezbronne i pozbawione sojuszników umocniło nieporównanie swoje bezpieczeństwo dzięki stworzeniu ogromnym wysiłkiem poważnej siły obronnej i przede wszystkim dzięki naszej polityce przyjaźni i sojuszu z ZSRR, Chinami Ludowymi, z Czechosłowacją, Niemiecką Republiką Demokratyczną i całym wielkim obozem socjalistycznym. Ta braterska przyjaźń i współpraca, przede wszystkim z narodem radzieckim, była dla nas niezastąpioną pomocą w dziele odbudowy i przebudowy kraju. Dzięki tej polityce, dzięki wynikom ofiarnej pracy całego narodu wywalczyliśmy sobie nowe, znaczniejsze miejsce w świecie.

Dziś Polska, jako ważne ogniwo obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, oddziaływuje przez swoją konsekwentnie pokojową politykę na kształtowanie się sytuacji międzynarodowej.

To jest nieodparta prawda okresu, w którym żyjemy, prawda, której nikt i nic, żadna propaganda reakcyjna nie zdoła podważyć.

Te wszystkie wyniki, osiągnięte przez nasze młode państwo ludowe, są świadectwem wyższości ustroju ludowo-demokratycznego, dzięki któremu, mimo trudności i błędów, kraj nasz mógł uczynić w tak krótkim czasie tak wielki skok.

W latach planu sześcioletniego, latach gwałtownego rozwoju sił naszej Ojczyzny i wytrwałej walki o zagrożony w pewnym okresie niebezpiecznie pokój — Front Narodowy odegrał poważną rolę. Był siłą jednoczącą wszystkich patriotów, gdy trzeba było wiele z siebie dać i niejednego się wyrzec, dla szybkiego dźwignięcia Polski w górę.

Należy tu wspomnieć z uznaniem o czynnej roli tysięcznych aktywistów i agitatorów Frontu Narodowego, tych ofiarnych i bezinteresownych ludzi, którzy szli z prawdą o polityce Polski Ludowej w masy, zwalczali wrogą propagandę, przeciwstawiali się dywersyjnej plotce. Trzeba wspomnieć o wielkim wysiłku politycznym i organizacyjnym komitetów Frontu Narodowego w kampaniach wyborczych do Sejmu i do rad narodowych.

Gdy dziś przystępujemy do oceny działalności Frontu Narodowego i słusznie skoncentrujemy się w ocenie na krytyce braków i błędów — nie powinniśmy pomijać i zapominać o dorobku. W wielkich bowiem osiągnięciach naszego ludowego państwa Front Narodowy odegrał rolę, wartą zapisania w księdze minionych lat.

Trwałą jego wartością, żywą nie tylko do dziś, ale powiedziałbym — właśnie dziś, jest idea jednoczenia i wspólnego działania pezetperowców, ludowców, demokratów, bojowników o wolność i demokrację i katolików, wszystkich patriotycznych sił naszego narodu w mieście i na wsi bez względu na wykonywany społecznie pożyteczny zawód.

A przecież, wszyscy widzimy wyraźnie, datujące się nie od dziś, osłabienie aktywności Frontu Narodowego, a w wielu miejscach objawy bierności i zastoju.

Jakie są tego przyczyny? Gdzie główne źródło słabości?

Głównego źródła trzeba szukać w niedocenianiu roli mas jako twórców historii i w wynikającym stąd fałszywym, niesocjalistycznym przekonaniu, że mądrość gromadzi się przede wszystkim na górze, w kierownictwie, że najlepiej będziemy budowali socjalizm, rozstrzygając odgórnie niemal wszystko i przekazując w dół po stopniach piramidy decyzje do wykonania — bez zasięgania opinii mas, bez ich krytycznej oceny, bez korzystania z ich mądrości. Taki pogląd i taki system, znamienny dla okresu kultu jednostki i odstępstw od kolegialnych form pracy, wiódł prostą drogą do zastępowania działalności politycznej, biurokratycznym, administracyjnym zarządzeniem.

(Dokończenie referatu Aleksandra Zawadzkiego zamieścimy w jutrzejszym numerze „Gazety").

Z zamkniętych obrachunków pokolenia

„Rojsły"*) dzisiaj, po latach

Nie wszystkie rachunki w naszej historii zamykamy łatwo. Do nich należy karta wileńskiej AK, nie tej z okresu okupacji, ale z lat 1944—45, a więc wówczas, gdy na terenach tych była już władza radziecka, była wolność. W tym czasie bowiem Armia Radziecka razem z Wojskiem Polskim szturmowała Warszawę, zdobywała linię Odry, szła na Berlin. A wileńska AK? Co działo się wówczas w Wilnie, ściślej mówiąc w jego okolicach?

Dawni ludzie sanacji nie próżnowali. Ramolowaci pułkownicy — jak ich nazywa się w książce Konwickiego — z wąskich uliczek miasta kierowali młodzież do lasu. Tu nie było już żadnych złudzeń: Polska była wolna w swej większości, walec wojny przetaczał się na zachód. Nie była to więc walka o wolność. Szło o coś innego: obszarniczka z majątku Podwaryszki, Korsakowa oraz atmosfera jej domu tak wyrażały ten nastrój i czas: *„Anglicy i Amerykanie prą ciągle naprzód. Da Bóg, na wiosnę będą u nas"*. — I dalej powtarzali: *„...trzeba wytrwać, za wszelką cenę wytrwać i zadokumentować z bronią w ręku, że ziemie te są nasze"*.

Na wątpliwości, iż kilka kilometrów od miasta, na wschód, nikt nie mówi inaczej w domu niż po białorusku, padała odpowiedź: myśmy te ziemie kolonizowali od kilkuset lat. A chłopi? — Co ich pytać o zdanie — dowodził endecki partyzant.

—„Chamstwo będziemy trzymać za mordę. Mój ojciec miał klucz majątków pod Mińskiem przed dwudziestym rokiem. Wiecie, kolego, jak tam było? Polak od Polaka żył o dziesiątki kilometrów. I ojciec dawał radę, a jakże"...

Oto była obszarnicza filozofia. Przedstawiciele londyńskiej delegatury na Wileńszczyźnie nie zasypiali gruszek w popiele. Nie mogąc niczego zdziałać przeciw historii, pchali młodzież do lasu, kierowali ją do walki przeciw żołnierzom Armii Radzieckiej. Była to beznadziejna sprawa. Sytuacji w Wilnie nie można było rozegrać tak, jak kiedyś planowano w Warszawie, podczas powstania. Nie udał się plan zajęcia miasta i przechwycenia w nim władzy. Nie można było zadokumentować światu, że istnieje tu legalne przedstawicielstwo londyńskie. Jednakże nie kapitulowano. Nim wojna się nie skończyła próbowano utrzymać siły zbrojne i uszczknąć, gdzie się da, bohaterską armię rozbijającą norę Hitlera.

*) **Tadeusz Konwicki: „Rojsty", Czytelnik 1956 r., str. 172, cena zł 5.60.**

Skąd rekrutował się element, który poszedł na lep londyńskiej propagandy? Młodzi ludzie z miasta, inteligenci, czasem rzemieślnicy, drobnomieszczaństwo, od czasu do czasu robotnik, a i szumowina miejska — wychowani w przedwojennym antyradzieckim nastroju przez oficjalną szkołę, kler. Będąc w mieście, w którym znajdowało się dużo drobnomieszczaństwa, wielu oficerów legionowych (Wilno było największym garnizonem wojskowym w Polsce przedwojennej)— poszło, a w każdym razie część z nich szła na lep — „bogoojczyźnianej" frazeologii i patriotyzmu, pojętego jako jedność wszystkich klas i warstw społeczeństwa. Dla nich Związek Radziecki był wielką niewiadomą. Wpajane przez lata antagonizmy do narodu rosyjskiego, nie odróżniające zaborczego caratu od nowej radzieckiej Rosji i wielonarodowego Związku Radzieckiego, opartego o przyjaźń narodów, działały. I to działały zabójczo.

Oto mamy i przyczyny tragedii, którą jeszcze raz chcieli powtórzyć wodzireje z Londynu. A mówili oni w tym czasie: *„Nie powracaj do kraju. Nie idź do wojska polskiego"*. I była grupka, która ich posłuchała.

Czytając tę powieść trzeba pamiętać o źródłach dziejących się pod Wilnem wydarzeń; o tym, co pchnęło częstokroć uczciwą i patriotyczną młodzież w objęcia dramatu antynarodowej walki — wówczas — gdy cała Polska była już niemal wyzwolona. Obowiązuje nas to tym bardziej, że istniały patriotyczne tradycje i dorobek AK. Żadną miarą bowiem nie należy utożsamiać bohaterskiej działalności bojowników AK z grupy „Parasol", która dokonała zamachu na szefa dystryktu warszawskiego, hitlerowskiego generała SS Kutscherę w dniach okupacji, z tym, co miało miejsce w okolicach Puszczy Rudnickiej i Wilna. Nic można tego utożsamiać dlatego, że prawdziwy patriotyzm żołnierza nie miał nic wspólnego z dążnością do opanowania władzy w kraju i interesami wodzirejów z Londynu.

*

Powieść Konwickiego nie jest duża; czyta się ją z pasją i naprawdę trudno jest się oderwać od wartko płynącej akcji. Przeżycia dzieją się tu przeważnie w marszu. Lakoniczny w swych wywodach autor, posługując się sytuacjami, nie wprowadza refleksji, nie wyraża własnej ideologii ani osobistego stosunku do wydarzeń. Czytelnik sam dochodzi do oceny. Może nawet buntuje się przeciwko takiemu pozostawieniu go przez autora sam na sam z faktami. I trochę jest zaskoczony, gdy trafia na moment krachu w oddziale Kwiatka. A dzieje się to wówczas, gdy z wiosną 1945 roku, białoruscy chłopi w oddziale powiedzą Kwiatkowi: dosyć! — *„Nawojowaliś za panów"*. Kilku inteligentów z miasta; zabijaka z dzielnicy Nawastrojka, nie jest już w stanie dalej egzystować. Nie mają bazy w chłopstwie, nie widzą oparcia we wsiach. Pijaństwo, rozkład moralny, brak rzeczywistego celu i jakiejkolwiek konstruktywnej idei wśród resztek antyradzieckich oddziałów robią swoje — i oni rozchodzą się do domów. Wracają do miasta.

Wilno nie posiadało przed wojną, w rzeczywistym tego słowa znaczeniu, wielkoprzemysłowego proletariatu. Miasto urzędnicze, drobnomieszczańskie, miało jednak patriotyczną młodzież. Młodzież ta kochała tradycje narodowe. Po 1939 roku za władzy smetonowskiej w Wilnie, doznając prześladowań ze strony burżuazyjnych nacjonalistów litewskich, szaulisów, potem zaś ze strony okupanta hitlerowskiego, młodzież ta przeszła gehennę ucisku. Nacjonalizm wywołał głęboką odrazę, obudził w duszach chęć zemsty. Ale, co również stawało się groźne, lecz nieuniknione w wielu wypadkach; odpowiedzią był polski nacjonalizm. Zaczynał się błędny łańcuszek: nacjonalizm rodził nacjonalizm. Miłość ojczyzny i nienawiść do wroga u wielu przybierała postać szowinizmu. Krótki okres Socjalistycznej Republiki Litewskiej w roku czterdziestym pierwszym — do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej — nie zdołał wyrwać głębszego piętna na wielu młodych wówczas ludziach. Nie przyczyniała się do tego i beriowszczyzna. W sumie: lata okupacji, wpływ zwyrodniałej części działających w okolicach oddziałów akowskich (one, jak i regularne wojsko niemieckie, napadają na radzieckie partyzantki), świadoma robota agenturalnego kierownictwa AK, które wykorzystywało patriotyzm młodzieży i chęć walki z Niemcami — zrobiły swoje. Spustoszyły dusze. Pchnęły wielu ludzi w niesłusznym kierunku, nie prowadzącym do Polski Ludowej.

Z nich to rekrutowali się później ci, którzy w przekonaniu, że służą ojczyźnie, dopuszczali się morderstw na radzieckich żołnierzach i oficerach. (W książce: rozstrzelanie radzieckiego majora, który w czasie okupacji był szefem sztabu polskiego oddziału partyzanckiego na Lubelszczyźnie).

Pytanie, jakie czytelnik często sobie zadaje w trakcie lektury tej książki brzmi: czy ci ludzie mogą się zmienić? Czy są to wszyscy śmiertelni wrogowie ustroju socjalistycznego i władzy ludowej? Dlatego pilnie obserwuje prawdę psychiczną w opisywanych przez autora wypadkach. I zupełnie prawdopodobnym wydaje się czas, gdy same doświadczenia historyczne, prawda i głęboki sens życia, kruszą i łamią zdawałoby się zastygłe w rozumieniu świata poglądy i pojęcia. I nawet u tego czy owego w oddziale Kwiatka budzi się rozterka, poczyna topnieć pozorna jednolitość jego ludzi. U niejednego z nich — jak na przykład Zubrowicza — powstają wątpliwości. Tam, gdzieś za Bugiem i nad Wisłą rodzi się Polska, zaczyna się pokojowe życie. Ludzie pracują, wracają do domów. A oni?... Jakaż perspektywa ich czeka? Czy nie kłóci się tu coś z dotychczasowym trybem ich partyzanckiej egzystencji, beznadziejną i bezideową już łażęga zaczynającego się rozkładać moralnie oddziału? — zastanawia się Żubrowicz. Dotychczas myśleli za nich ukryci konspiracyjnie w wileńskich zaułkach „ramolowaci" pułkownicy, teraz kłóci się logika wydarzeń z ich bierną rolą w stosunku do tamtych; ich, tzn. żołnierzy łażących ukradkiem po polach i niedostrzegających sensu swojej walki. Stawali się po prostu zbrodniarzami. Z ideowych bojowników zamieniali się w krwawych dywersantów, wykonawców woli „tamtych". A to już nie była wojna o ojczyznę, bo ojczyzna istniała; wyjeżdżali repatriowani do kraju ludzie; dokąd więc prowadzą ich kierownicy AK?

(Ciąg dalszy na str. 4)

Przed „Tygodniem Lotnictwa"

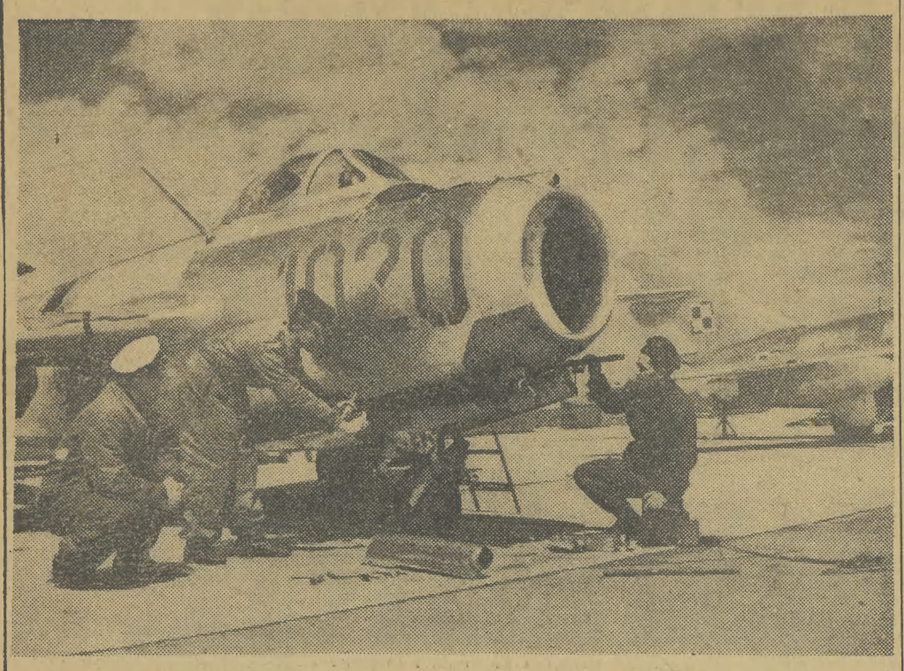

Na pokazach lotniczych w czasie zbliżającego się „Tygodnia Lotnictwa" będziemy mieli możność zobaczyć najnowocześniejsze typy samolotów. Na zdjęciu przegląd techniczny samolotu odrzutowego produkcji krajowej „Mig-15".

REWIA STALINOGRODZKIEJ SATYRY...

Tę rewię typu „wspominkowego" zapoczątkował chyba warszawski kabaret „Szpak" zjeżdżając w zeszłym roku do Krakowa na gościnne występy. Stalinogrodzki Teatr Satyry występujący u nas gościnnie z „rewią ogórkową" — jak określa to zbyt skromnie program pt. „Co nam zostało z tych lat" — podtrzymał niejako tradycję prezentowania repertuaru przedwojennego kabaretu. Tradycję, której przecież swojego czasu nie oparli się i krakowscy satyrycy w jednym ze swoich programów.

Program krakowskiego Teatru Satyryków, program „Szpaka" znany w Krakowie sprawiły, że większość publiczności nastawiona była rzeczywiście na program doskonale znany, ograny już niemal, na rewię naprawdę ogórkowego sezonu. Satyrycy stalinogrodzcy pokazali nam natomiast wprawdzie „klasyczne" już pozycje z „tych lat", ale pokazali w sposób nowy, ciekawy, budzący zainteresowanie. Pokazali także ówczesną szmirę stwarzając i podrabiając doskonale, chociaż bynajmniej nie na serio — i to jest dużym walorem programu — klimat tamtych czasów.

Wobec tekstów dawnych, starych wydawałoby się — spada ze stalinogrodzkiego Teatru Satyry trud odpowiedzialności za tekst, za dowcip. Wydawałoby się, że pozostaje jedynie troska o poziom wykonania, o jak najlepsze aktorsko podanie widzowi bukietu kwiatków z owych przeżytych już dawno kabaretów. To wrażenie jest jednak tylko pozorne. Podając ten program bardzo różnej i bardzo różnie — zależnie od wieku — reagującej publiczności trzeba nieprzeciętnej pracy, nieprzeciętnej kultury, żeby w owym niejako już historycznym przeglądzie, skecz, dowcip i piosenkę, które przetrwały do dziś odtworzyć obok marnych, przeżytych już „numerów" z dwudziestolecia. Wysoki poziom artystyczny zespołu i duży talent parodystyczny wykonawców sprawiły, że satyrycy śląscy z tej trudnej niewątpliwie próby czasu i obyczaju wyszli naprawdę zwycięsko. Dystans w spojrzeniu na to wszystko, co się gra, dystans, który pomógł podać numery trącące myszką w sposób jak najbardziej przekonywający złożył się chyba i na to zwycięstwo. Złożyło się na nie niewątpliwie także i sporo sentymentu, z jakim wykonawcy potraktowali już tak klasyczne piosenki sentymentalne, jak „Madame Loulou" czy „Całuję twoją dłoń, madame".

Piosenki zresztą znalazły znakomitych wykonawców w ANNIE SOBOLEWSKIEJ, BOLESŁAWIE MIERZEJEWSKIM, B. KICIŃSKIEJ, oraz w RAJMUNDZIE FLESZARZE. Sobolewska zresztą jest zupełnie osobnym rozdziałem rewii stalinogrodzkiego Teatru Satyry. Nieprzeciętny talent, wielki temperament rewiowy i komiczny sprawiły, że klasyczne piosenki z „tamtych lat" znalazły w Sobolewskiej klasyczną odtwórczynię.

Reżyseria ROMANA NIEWIAROWICZA przyczyniła się też do tego, że tempo przedstawienia jest bardzo wartkie, bardzo wyrównane. Kulturalna, opanowana, dowcipna konferansjerka MIECZYSŁAWA ŁĘCKIEGO, w której nie brak krzywego zwierciadła pod adresem naszych czasów stanowiła ramy tego naprawdę ciekawego spektaklu. Oby więcej takich ogórkowych rewii w ogórkowym sezonie w Krakowie...

BARBARA GEMROT

Gazeta Krakowska NASZE MIASTO

Studenci krakowscy wyjadą na IV Światowy Kongres Studentów w Pradze

W dniach od 26 sierpnia do 2 września br. odbędzie się w Pradze IV Światowy Kongres Studentów.

Kongres ten ma za zadanie podsumować dotychczasowy — dziesięcioletni — okres pracy Międzynarodowego Związku Studentów.

Jedną z naczelnych spraw Kongresu będzie zjednoczenie światowego ruchu studenckiego.

Obok Międzynarodowego Związku Studentów istnieje bowiem COSEC, czyli Sekretariat Koordynacyjny Narodowych Związków Studenckich.

Kongres ma zastanowić się nad możliwościami połączenia ruchu studenckiego i platformą, na której ma nastąpić połączenie. Trzeba podkreślić, że **nie tylko MZS, ale również szereg narodowych związków studenckich, jak np. Francji, Włoch czy Indii dąży do zjednoczenia światowego ruchu studenckiego.**

Kongres budzi duże zainteresowanie wśród studentów. Sprawy światowego ruchu studenckiego stają się młodzieży coraz bliższe. Przyczyniły się do tego niewątpliwie osobiste kontakty, których w tym roku nie brak. Nie na próżno bowiem nazwano obecny okres „latem przyjaźni". Wymiana, wycieczki, wspólne obozy, ożywiona korespondencja — wszystko to spowodowało, że życie studentów z innych krajów, ich sprawy, stały się bliskie naszym studentom i odwrotnie.

Z Polski wyjedzie na Kongres 25 delegatów. Krakowskich studentów reprezentować będą: **Barbara Kwaśniewska**, studentka V roku wydziału malarskiego ASP, **Zofia Trzeciakowska**, studentka IV roku polonistyki UJ oraz **Stanisław Gugała**, student V roku WSE.

Przed wyjazdem do Pragi delegaci na Kongres wezmą udział w 10-dniowym obozie przygotowawczym, który zorganizowany został pod Warszawą w Jelonkach.

Wyjazd delegacji do Pragi nastąpi 24 bm. (h)

Komunikaty

● **Wojewódzka Rada Związków Zawodowych i „Orbis"** organizują dnia 15 bm. **wycieczkę samochodami do Zakopanego na ostatni etap Międzynarodowego XIV Raidu Tatrzańskiego.**

Wyjazd z ul. Jana 2 o godz. 6, powrót około godz. 21.

● **Narada robocza przewodniczących komisji koordynacyjnej** dzielnicy Stare Miasto, odbędzie się w dniu dzisiejszym w sali Zarządu Wojewódzkiego TPP-R przy ul. Batorego 14. Początek o godzinie 15,30.

Tematem narady będzie m. in. program tegorocznego „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej".

● Dyrekcja Biblioteki Jagiellońskiej zawiadamia, że z powodu niewykonania w terminie (do 15 bm) prac malarskich przez Spółdzielnię Pracy Remontowo-Budowlaną „Bocznica" **Biblioteka będzie zamknięta dla publiczności do dnia 1 września b.r.**

Gdy wycieczka krajoznawcza staje się udręką

Codziennie ze wszystkich stron kraju przybywają do Krakowa wycieczki. Biuro Obsługi Turystycznej PTTK zanotowało w tym roku ponad 86 tysięcy osób, które przybyły zwiedzić nasze miasto. Nie jest to pełna liczba, bowiem obsługą wycieczek zajmuje się też „Orbis" oraz Wydział Oświaty MRN. Trudno też znaleźć dane statystyczne odnośnie tzw. „dzikich wycieczkowiczów", którzy również licznie odwiedzają Kraków.

Czy urządzanie takich — jak się to mówi potocznie — „na własną rękę" wycieczek do Krakowa jest korzystne dla ich uczestników?

Oto jak spędzili pobyt w Krakowie „dzicy wycieczkowicze" z Lublina. — Na peronie nikt na nich nie czekał (wycieczki organizowane przez PTTK oczekuje na dworcu specjalny przewodnik, który następnie oprowadza je po mieście). Zmęczeni długą podróżą, niewyspani, szukali miejsca, gdzie by się umyć. Ale przed umywalnią na dworcu długie kolejki, nic więc dziwnego, iż większa część wycieczkowiczów zrezygnowała z porannej toalety. Grupa wyszła na miasto. Jeden z uczestników, który niegdyś był w Krakowie, prowadził wycieczkę na Wawel. Po drodze śniadanie w zauważonej przypadkowo restauracji (a korzystniej — bo taniej — byłoby zjeść w barze mlecznym). Po zwiedzeniu Wawelu bezplanowa wędrówka po mieście, celem odwiedzenia różnych oddziałów Muzeum Narodowego. Ale poszczególne muzea otwarte są w różnych godzinach. — W jakich — nikt wycieczkowiczów uprzednio nie poinformował. Ponieważ goście z Lublina chcieli zatrzymać się w naszym mieście jeszcze jeden dzień, wieczorem rozpoczęli poszukiwanie noclegu. Noclegi, którymi dysponuje PTT-K były już zajęte, a zresztą wspomniana wycieczka jako nie zgłoszona, nie była brana pod uwagę przy rezerwowaniu miejsc noclegowych. Utrudzeni lublinianie byli więc zmuszeni spędzić noc na dworcu i następnego dnia (zrezygnowawszy z dalszego zwiedzania Krakowa) najbliższym pociągiem wrócili do domów.

Oczywiście lwią część winy za nieudaną wycieczkę ponoszą sami jej uczestnicy. Powinni byli porozumieć się przed jej zorganizowaniem z PTT-K; niemniej jednak zwiedzanie Krakowa na własną rękę nie byłoby połączone z wieloma trudnościami, gdyby:

przyjezdni mogli przed dworcem zapoznać się z planem miasta (a takiego, tam nie ma);

istniały w węzłowych punktach Krakowa, również i na dworcu, tablice orientacyjne;

powstał wreszcie w naszym mieście Dom Turysty lub tzw. hotel dzienny, gdzie wycieczkowicze mogliby odpocząć, umyć się, zjeść posiłek i pozostawić bagaże;

społeczeństwo krakowskie chętniej i dokładniej informowało przyjezdnych.

Dużym powodzeniem wśród krakowskiej publiczności cieszyły się dwudniowe występy Zespołu Pieśni i Tańca Warszawskiego Okręgu Wojskowego, pod kierownictwem mjr Leopolda Kozłowskiego. Na zdjęciu: taniec „Groteska wojskowa" w wykonaniu baletu Zespołu.

Zakończenie półkolonii letnich

W sobotę 10 bm. odbyło się w szkole podstawowej przy ul. Konfederackiej uroczyste zakończenie półkolonii letnich. Zebraną dziatwę i personel pożegnała jedna z „półkolonistek" — **Marysia Łabuzek.**

Wyróżniające się zachowaniem dzieci otrzymały nagrody.

M—7—10834

Kronika wypadków

W Krakowskiej Fabryce Supertomasyny przy ul. Puszkarskiej dwóch robotników: **Władysław Luzar i Władysław Jaróz** doznało poparzeń rąk i nóg drugiego stopnia wskutek wybuchu pyłu sody amoniakalnej.

Wiktoria Kwiecińska, lat 40, jadąc na rowerze została potrącona przy ul. Zakopiańskiej przez motocyklistę. Kwiecińska odniosła rany darte uda oraz rany tłuczone obu kolan.

Podczas kłótni sąsiedzkiej pobili się **Janina Zenewska** i **Tadeusz Nowak** (zamieszkali ul. Wawrzyńca 41). Skutki bójki — obrażenia czaszki u Zenewskiej, wstrząs mózgu u Nowaka.

W mieszkaniu **Anny Skoczyńskiej** przy ul. Celnej 12 zapaliła się podłoga. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa pieca. (sp)

Ten mały domek przed nowoczesnym biurowcem przy Rondzie winien być dawno usunięty, ponieważ oszpeca stojący za nim gmach.

Niestety jednak, usunięcie domku natrafia na trudności, ponieważ mieści się w nim stacja transformatorowa, a Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych zwleka z jej przeniesieniem do budynku biurowca.

WYSTĘP Orkiestry Estradowej Radia Moskiewskiego

W dniu 15 bm. w Hali „Gwardii" przy ul. Reymonta wystąpi gościnnie Orkiestra Estradowa Radia Moskiewskiego. Początek występu o godz. 19.30.

Kierownik artystyczny i dyrygent **Grigorij Stoliarow**, soliści: **Maja Gołownia, Kapitolina Łazarenko, Władimir Buńczykow** i **Władimir Nieczajew.**

KOMUNIKAT o zaginionych dzieciach

W dniu 19 VII 1956 zaginęło w Kielcach troje dzieci. Są to: **JANUSZ PACAN** — lat 10, wzrost 140 cm, lekko otyły, włosy ciemnoblond, twarz okrągła, blada, oczy szare. Ubrany był w koszulę koloru białego w ciemnogranatową kratkę z krótkimi rękawami i wykładanym kołnierzykiem, krótkie ciemnozielone spodenki bez mankietów oraz trampki.

MAREK SIEŚKIEWICZ — lat 8, wzrost 120 cm, średniej tuszy, blondyn, ostrzyżony na krótko z grzywką, twarz pociągła, oczy niebieskie, brwi ciemne, nos prosty, na lewej nodze w okolicy kostki blizna po oparzeniu. Ubrany był w białą koszulkę, ciemnozielone krótkie spodnie welwetowe na szelkach, brązowe sandały.

MIROSŁAWA SIEŚKIEWICZ — lat 4, wzrost około 90 cm, włosy blond przystrzyżone w grzywkę, twarz okrągła, oczy niebieskie, rzęsy ciemne. Ubrana była w sukienkę białą jedwabną z falbankami, koszulkę białą płócienną z koronką, różowe trykotowe majteczki, białe skarpetki oraz brązowe sandały skórzane.

Organa MO prowadzą energiczne poszukiwania zaginionych dzieci. **Ktokolwiek wiedziałby o ich losie, miejscu ich pobytu proszony jest o poinformowanie rodziców zamieszkałych w Kielcach przy ul. Stalina nr 16, względnie najbliższej jednostki Milicji Obywatelskiej.**

Komenda Główna MO wyznaczyła wysoką nagrodę za udzielenie informacji, która może dopomóc w odnalezieniu zaginionych dzieci.

co gdzie KIEDY?

14 SIERPIEŃ Wtorek

teatry

SŁOWACKIEGO: — „Kordian — godz. 19. MŁODEGO WIDZA: — nieczynny.

kina

KINO LETNIE: „Szajka z lawendowego wzgórza" 19.45. APOLLO: „Biały ren" 16, 18, 20. „Próba wierności" 10, 12. UCIECHA: „Diabeł wcielony" 15.45, 18, 20.15. WANDA: „Salto mortale" 16, 18, 20. WARSZAWA: nieczynne. WOLNOŚĆ: „Przed maturą" 16, 18, 20. SZTUKA: „Dwaj żołnierze" 10, 12, „Orkiestra z Marsa" 15.45, 18, 20.15. MI. GWARDIA: „Upiór na sprzedaż" 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Widma opuszczają szczyty" 16, 18, 20. ŚWIT: „Karuzela miłości" 16, 18, 20.

dyżury

INTERNISTYCZNY: Szpital im. Narutowicza, Prądnicka 37.

CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położnicza i Chorób Kob., Prądnicka 37.

apteki

Dietla 76, Karmelicka 23, Szczepańska 1, Lubicz 7, Długa 88, Krakowska 19, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27. Radio

radio

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE:

Godz. 8.06: Muzyka rozrywkowa. — 8.15: Gra orkiestra Melachrino. 8.36: Sceny operowe. 9.20: Utwory Manuela de Falli wyk. Janos Starker — wiolonczela. 9.40: Dla przedszkoli i dziecińców wiejskich opowiadanie z zabawą Jany Wazlowej pt. „Jeż i ślimak". 10.00: Melodie operetkowe Kalmana. 10.30: Koncert solistów. 11.00: „Kamizelka" opow. B. Prusa. — 11.30: Koncert popularny. 15.10: — Utwory klawesynowe. 15.30: Dla dzieci odc. 4-ty opow. A. Żabińskiej „Pod znakiem borsunia". 16.05: Polskie melodie różnych regionów. 16.20: — Koncert rozrywkowy. 16.50: Porady praktyczne dla kobiet. 17.20: Nasi korespondenci piszą. 17.50: Audycja słowno-muzyczna. 18.10: Audycja dla młodzieży. 18.55: Felieton literacki. 19.05: Koncert życzeń. 20.23: Kronika sportowa. 20.35: Koncert symfoniczny. 21.11: „Struna światła" wiersze Z. Herberta. 21.50: Muzyka 22.00: — Sprawozdanie dźwiękowe z procesu W. Mazurkiewicza. 22.30: Muzyka rozrywkowa. 22.40: Muzyka taneczna. 23.30: Najpiękniejsze arie operowe.

REMONTY WAG
WSZELKIEGO RODZAJU

przeprowadza w WARSZTACIE WŁASNYM i u ZLECENIODAWCÓW w TERENIE

PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-MONTAŻOWE HANDLU WEWNĘTRZNEGO
ODDZIAŁ w KRAKOWIE, ul. KORDECKIEGO 5

Sprzedaż

MOTORY benzynowe do młócenia 8 i 5 KM — sprzedam. (Stan dobry). Frankowska Pelagia, Podrzewie, pow. Szamotuły Poznańskie. P-791

Lokale

POKOJU przy rodzinie, poszukuje nauczycielka. Wójcik Maria, Konary, — pow. Kraków,. P-802

OBWIESZCZENIA

ZAWIADOMIENIE.

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Krakowie, zawiadamia, że z dniem 6 sierpnia br. w budynku przy **ul. Skarbowej 2/4** została uruchomiona

CENTRALA TELEFONICZNA nr 302-40

która w godzinach między 8 a 16 łączy z poszczególnymi Wydziałami W. R. Z. Z. i Zarządami Okręgowymi Związków Zawodowych — mieszczącymi się w tym budynku.

K-2678

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWCÓW z I-szą kategorią prawa jazdy zatrudni natychmiast — **Ekspozytura Osobowa PKS Kraków, ul. Kamienna 19 — Dział Kadr.** K-2659

DZIEWIARZY z maszynami do produkcji rękawic 5-ciopalcowych poszukuje **Przemysłowo-Rzemieślnicza Spółdzielnia Tkaczy i Pokrewnych Zawodów — Kraków, ul. Pstrowskiego 81.** K-2693

2 MURARZY i STOLARZA do pracy na miejscu **przy remontach budynków** zatrudnią natychmiast **Zakłady Bieli Cynkowej „Niedzielska" w Jaworznie.** Bliższe warunki do omówienia w Biurze Personalnym tutejszego zakładu w Jaworznie, **przy ul. Szczakowskiej 35** — codziennie od godz. 7 do 15. Dla zamiejscowych możliwość zakwaterowania. K-2679

Wysokokwalifikowanych TECHNIKÓW, MAJSTRÓW BUDOWLANYCH instalacji wod.-kan. i c. o., MURARZY, PARKIECIARZY, CIEŚLI, STOLARZY i PRACOWNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH — zatrudni od zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1 w Krakowie, ul. Kościuszki 48.** — Zgłoszenia przyjmuje **Sekcja Kadr.** K-2657

INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH oraz TECHNIKÓW ze specjalnością budownictwa przemysłowego i ogólnego — oraz INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW i INSTALATORÓW, zatrudni **Biuro Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego w Krakowie, ul. Włóczków 7.** — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr, Kraków, ul. Włóczków 7 — w godz. od 7 do 15.** K-2666

10 ELEKTRYKÓW SIECIOWYCH w 6 wzgl. 5 grupie zaszeregowania, zaangażuje natychmiast **Zarząd Sprzętu Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina w Nowej Hucie — Kombinat.** Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. K-2640

2 FREZERÓW z praktyką, TOKARZA wysokokwalifikowanego z praktyką, **3 ŚLUSARZY maszynowych** z praktyką, **BLACHARZA INSTALACYJNEGO** z praktyką, **STOLARZA** z praktyką i **MURARZA** zatrudni od zaraz **Wytwórnia Papierosów „Czyżyny".** Warunki płacy do omówienia **w Dziale Kadr** Wytwórni Papierosów „Czyżyny". K-2653

Wysokokwalifikowanych TOKARZY METALOWYCH zatrudni od zaraz **P. P. Wytwórnia Gryzerów.** Zgłoszenia przyjmuje **Referat Personalny — Kraków, ul. Rydlówka 5.** K-2676

INŻYNIERA lub **TECHNIKA BUDOWLANEGO** na stanowisko **kierownika technicznego** poszukuje **Sp-nia Pracy Kons. Remontowo-Budowlana w Dąbrowie Tarnowskiej.** K-2683

20 ELEKTROMONTERÓW w grupach uposażenia: V—VII zatrudnimy natychmiast przy montażu urządzeń elektrycznych na terenie Kombinatu Huty im. Lenina **w Nowej Hucie.** — Zgłoszenia przyjmuje **Dział Zatrudnienia i Płac Przedsiębiorstwa Elektromontażowego Budowy Huty im. Lenina, barak nr 94** — dojazd z Krakowa tramwajem nr 5. K-2682

Do pracowni projektowo-kosztorysowej **INŻYNIERA MECHANIKA** ze znajomością **projektowania instalacji przemysłowych** oraz **TECHNIKA-MECHANIKA** o powyższej specjalności zatrudni od zaraz **Wytwórnia Papierosów „Czyżyny" w Krakowie.** Płaca wg stawek biur konstrukcyjnych. Reflektuje się na siły o pełnych kwalifikacjach, z praktyką. Zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr Wytwórni w Czyżynach, ul. Wojewódzka 280.** K-2691

DODATKOWE WPISY
do
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ w NOWEJ HUCIE.
przyjmuje:
Sekretariat codziennie od godz. 7 do 12
na Wydziały:
HUTNICZY
ELEKTRYCZNY.
K-2697

UNIEWAŻNIENIE PIECZĘCI
UNIEWAŻNIA się zagubioną w dniu 7 VIII 56 r. PIECZĄTKĘ podłużną — o brzmieniu:
Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 9 Kierownictwo Robót Bochnia.
K-2661

ZAMIENIMY
3 nowe opony 1100×24 i 6 nowych opon 750×20
na **nowe opony 600×16.**
Zgłoszenia pisemne: **Biuro Ogłoszeń i Reklam — KRAKÓW, RYNEK 46 dla nr K-2664.**

Zguby

KOREPTA Helena, zgubiła legitymację służbową nr 3863, wydaną przez UJ. 11049 g

JUSZCZYK Janina, zgubiła przepustkę tymczasową wydaną przez Hutę im. Lenina. P-807

STĘPAK Zdzisław, zgubił przepustkę stałą, wydaną przez Hutę im. Lenina. P-808

ŻMUDA Konstanty, zam. Bielany, zgubił przepustkę stałą nr 5194, wydaną przez Kopalnię „Brzeszcze". P-809

CZECH Piotr, zgubił przepustkę stałą, wydaną przez Hutę im. Lenina. P-810

SEREMET Józef, — zgubił świadectwo dojrzałości — wydane przez — Liceum Ogólnokształcące w Radłowie w roku 1951. P-811

RÓŻAŃSKI Antoni, zgubił książeczkę inwalidzką wydaną przez — Prezydium WRN w Krakowie. P-812

JARACZEWSKI Waldemar zgubił przepustkę tymczasową wydaną przez Hutę im. Lenina. P-813

PRZYPOMINAMY INSTYTUCJOM PRZEDSIĘBIORSTWOM
że **każde** przesyłane do nas **zamówienie kredytowe (ogłoszeniowe i reklamowe)** winno posiadać **także podpis**
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
Biuro Ogłoszeń i Reklam — Kraków, Rynek Główny 46.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Żubrowicz, jak i inni, zaczynali rozumieć, że bierna postawa nie wystarcza. Nie mogli ominąć zasadniczego problemu; zetknęli się z polityką. Okazało się, że żołnierz nie może walczyć nie mając przed sobą celu. A jaki cel miało dowództwo? Żubrowicz, centralna postać książki, młody uczeń wileńskiego gimnazjum, a następnie kompletów okupacyjnych, wychowany w patriotycznym duchu miłości ojczyzny, rozumiejący dotąd, że Polska to jedno, coraz bardziej zbliża się do zrozumienia ostrej prawdy, że są dwie Polski: ta ludowa, „czerwona", jak nazywał i ta inna... I właśnie ta inna poniosła krach. Czuł namacalnie jak rozsypywała się w gruzy polityczna koncepcja londyńskiej emigracji. Jedni Polacy zdobywali Berlin, zabrali im prymat walki z hitleryzmem, a oni... zamienili się w kule u nogi wielkiej sprawy. Stawali się przestępcami.

Żubrowicz popadał w pesymizm. A o tym, że są dwie Polski i że „oni" stracili poczucie racji historycznej i słuszności w sprawie o którą walczyli, przekonywał się jeszcze we własnym oddziale. Po raz pierwszy, jako młody chłopak, zrozumiał życiowo, że są konflikty wewnętrzne, konflikty klasowe, które dzielą oddział. W walce z Niemcami one znikały, zacierały się. Teraz natomiast — nabierały ostrości. Między nacjonalistycznie nastrojonym kierownictwem oddziału, „miastowymi" (do których i on się zalicza!), a chłopami — narastał rozbrat. Chłopi coraz bardziej odcinali się od nacjonalizujących miejskich inteligentów, reprezentujących niejasne dla nich „interesy panów". Patrzyli na ukazującą się spod śniegu wiosenną ziemię, tęsknili do pracy na roli. Nie rozumieli już sensu walki i dalszej łazęgi po lasach. Kwiatek, dowódca oddziału, próbował terrorem zmusić ich do pozostania w oddziale. Nie udało się.

Złudzenia prysły. Rozsypany oddział, jeden z ostatnich, powrócił do domów. Chyłkiem, ścieżką przy szerokim trakcie — wracał Żubrowicz do Wilna.

Jak zakończyła swą drogę tragicznie oszukana część młodego pokolenia niegdyś patriotycznej młodzieży. Jeszcze w tym czasie było to zgorzknienie, ból spraw, które się dopiero odsłoniły przed oczami. Żubrowicz tkwił w „starym" świecie, w dawnych ideałach. Dopiero zaczynał myśleć.

Gdzie dziś jest Żubrowicz? Czy powrócił do Polski? Czy zmieniły go lata — dwanaście przecież lat socjalistycznego budownictwa w kraju? Czy pracuje dziś pożytecznie dla całego narodu — narodu, w którym w niedługie lata nie będzie już przeciwstawnych sobie klas i idea Polski stanie się dla wszystkich naprawdę jednakową, jedną myślą przewodnią i jednym celem? Jakie są losy Żubrowicza dzisiaj? — Oto temat, który znowu czeka na pisarza. A może podejmie go z biegiem czasu i Konwicki?

*

„Rojsty", pierwsza powieść młodego pisarza ukazała się po ośmiu latach leżenia w biurku. Czy naprawdę był to taki temat, że aż budził wątpliwości wydawnicze?... Dziś, gdy wiele spraw się przetarło, wyjaśniło, gdy skomplikowana geografia polityczna Polski pod okupacją znajduje coraz właściwsze naświetlenie, łatwiej zdobyć się na ocenę. To pewne. Czcimy pamięć wszystkich bojowników Polski podziemnej, którzy oddawali swoją krew dla sprawy wolności, niezależnie od organizacji, do której należeli. Historia AK na Wileńszczyźnie, po wyzwoleniu tych ziem przez Armię Radziecką, nie należy do tego, co wejdzie w chlubę naszych tradycji.

„Rojsty" to bagna, rozległe białoruskie trzęsawiska — porośnięte tatarakiem. „Rojsty" Konwickiego — to symbol bezwładu, ślepej uliczki, w którą wprowadziła sanacja i endecja ostatnią grupę kresowych „bohaterów", w istocie tragiczną część pokolenia. Był to ostatni dramat na tych ziemiach, zakończenie długiej drogi rozpoczętego przez magnaterię „parcia na wschód" i drastycznie kontynuowanego przez piłsudczykowskich następców. Przyjaźń narodów — polskiego, białoruskiego, litewskiego, rosyjskiego i ukraińskiego — zabliźni te rany. Wymaże złe z pamięci.

*

Jak na pierwszą książkę, pod względem formalnym, Konwicki dał nadzwyczaj dojrzałe dzieło. Jego półpamiętnikarski charakter, pisanie w pierwszej osobie, usprawiedliwia w pewnym sensie brak głębszych charakterystyk osób działających, zaledwie szkicowanie portretów, wskutek czego niedługo pamięta się ich sylwetki. Autor chwyta nadzwyczaj wartką akcją. Jako typ powieściopisarza należy do liryków malarskich, bardzo często stając na granicy prozy poetyckiej („*Czarne drzewa wspierały się w rozgwieżdżone niebo*"). Pewna metaforyka, charakterystyczna mu „dyscyplina szczegółu", nawet przy metaforyce powoduje, że fragmenty krajobrazowe — których nie szczędzi — nie tylko nie nużą czytelnika lecz mocniej go wiążą z samą fabułą i jej dramatycznym napięciem. Autor doskonale, zwięźle odmalował krajobraz litewski i białoruski. Umiał też podchwycić historyczną, obyczajową specyfikę typów, które związały się nam w pamięci ze słowem raz na zawsze przechodzącym do przeszłości — „kresy".

ROMAN WOLSKI